Nr. 40. Lwów, dnia 3. października 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

TADEUSZ CHRZĄSZCZ

Gorzelnia w kampanji 1913/14.*)

Klęska tegoroczna wysuwa pytanie przedsiębiorcom gorzelń — skąd i jak wziąść produkt na wypędzenie kontyngentu?

Ziemniaki zapowiadają się źle. Na gruntach nizkich, w terenach zalewanych niema ich prawie zupełnie. Wcześniejsze odmiany gniją, późniejsze są mało płenne, a przedewszystkim nizko-skrobiowe. Ponieważ ziemniaki tegoroczne będą niedojrzałe i nizko-skrobiowe, przeto przypuszczać należy, że ich przechowanie nastręczy wiele trudności; prawdopodobnie będą skłonne do zagrzewania się i gnicia.

Ziemniaki zatym nie rokują wiele nadziei, tym więcej, że przypuszczalnie i jesień nie dopisze.

Kukurudza nasza galicyjska z powodu aury również nie dojrzeje, a o ile będzie zbierana, to zapewne okaże wiele cukru, a mało skrobi, zatym przedstawi materjał, trudno przerabiający się w gorzelni, zresztą i takiej kukurudzy będzie bardzo mało.

Przedewszystkim należy zwrócić w roku bieżącym szczególniejszą uwagę na ciepłotę kopców ziemniaczanych. Termometry do kopców powinny być w każdym majątku i należy wszystkie kopce rewidować początkowo co tydzień, następnie co 2 tygodnie, a po 2 miesiącach raz na miesiąc. Rok rocznie gnije ziemniaków za kilkaset tysięcy, a czasami nawet za kilka miljonów koron wskutek braku uwagi nad kopcami. Te lekkomyślne straty można uchylić przez rewizje ciepłoty kopców[1]).

Ziemniaki u nas chybiły, zato w innych krajach są wcale dobre. Już teraz oferują z Czech i Moraw, Poznańskiego, Ziemi Podolskiej i Wołyńskiej. Ziemniaki są wolne od cła wchodowego, przeto można je sprowadzać z każdych okolic, byle były tanie. Ponieważ jest to materjał, zawierający około 70% wody, przeto koszt jego przewozu jest bardzo znaczny, zwłaszcza na dalsze przestrzenie.

Starania c. k. gal. Tow. gosp. zmierzają między innymi, by uzyskać refakcję dla produktów, sprowadzanych z poza Galicji. Trzeba mieć nadzieję, że te starania zostaną rychło uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Nie łudzimy się jednak nizką ceną ziemniaków w roku bieżącym. Statystyka podaje urodzaj ziemniaków innych krajów jako dobry do miernego, zatym zważywszy koszt przewozu mimo refakcji cena ziemniaków *loco* gorzelni będzie wcale wysoka.

Skąd ziemniaki sprowadzać? W tej chwili jeszcze trudno się orjentować, gdzie będą najtańsze. Październik, zwłaszcza jego koniec da w tym kierunku zupełne wyjaśnienie.

Drugim produktem, którym można się posłużyć, to są buraki cukrowe[2]). Nie są one w tym roku szczególne, lecz do stycznia możnaby je zupełnie dobrze przerabiać.

Buraki cukrowe są również wolne od cła wchodowego, można je zatym sprowadzać z zagranicy. Przy refakcji okazałyby się one produktem wcale tanim, zwłaszcza sprowadzane z Ziemi Lubelskiej i Wołyńskiej. Dla gorzelń, będących w pobliżu granicy, mogą się one kalkulować nawet bardzo dobrze. Pewne trudności przerobu można łatwo usunąć przy nowej metodzie, zwłaszcza, że z pomocą i to nadzwyczaj tanią przychodzi każdej chwili Inspektorat gorzelniczy[3]).

Trzecim produktem jest zboże. Zwykle jest ono u nas za drogie, by przerabiać je na okowitę. W roku bieżącym jest niestety masa zboża wyrośniętego i to może stanowić wcale tani surogat. We wszystkich wypadkach przerobu, a zwłaszcza zakupu, trzeba je zbadać na zawartość wody, cukru i skrobi[4]). Zboże zupełnie wyrośnięte, według naszych badań zawiera do 16% cukru, który w parniku niszczeje (karamelizuje). Otóż w takich razach już przy 5% cukru opłaca się zboże przerabiać z pominięciem parnika.

*) Wobec aktualności niniejszej kwestji, odkładamy drugą część artykułu p. Z. Łady p. t. „Ucieczka ze wsi a drobne dzierżawy“ do następnego numeru. *Redakcja.*

[1]) Patrz Chrząszcz — Gorzelnictwo 1912 — przechowanie ziemniaków str. 234.

[2]) *Rolnik* 1913 nr. 35 str. 636.

[3]) *Rolnik* 1913 nr. 36 str. 653.

[4]) Stacja doświadczalno-fermentacyjna (dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych) w Dublanach.

Zapotrzebowanie zboża na okowitę może spowodować zbytnie podniesienie się ceny ziarna uszkodzonego i tym samym uczynić go surogatem za kosztownym.

Najprostsze byłoby sprowadzenie zboża z zagranicy, więc przedewszystkim z Rosji, gdzie ono najtańsze. Na przeszkodzie temu stoi *cło*, które wynosi od 100 kg:

pszenicy	6,30 K
żyta	5,80 „
owsa	4,80 „
kukurudzy . . .	2,80 „
hreczki	1,20 „

Najniższe cła są na hreczkę i kukurudzę.

Hreczka, zwłaszcza w formia ziarna, obijanego od łuski, jest surogatem dobrym na wyrób okowity. Tańsza od niego jest jednak kukurudza.

C. k. gal. Tow. gospodarskie rozpoczęło również starania o zwolnienie od *cła* kukurudzy. Starania te będą trwały kilka miesięcy, gdyż musi w tym kierunku nastąpić porozumienie rządu austrjackiego z węgierskim. Można jednak liczyć na pomyślny wynik, gdyż zaszedł już podobny wypadek na Bukowinie mimo, że klęska nie była tak ogólna, jaka jest obecnie w Galicji.

Obok odpadków mącznych i krochmalu, które z powodu małej ilości nie mogą mieć znaczenia dla naszych gorzelń, pozostaje jako ostatni produkt surowy — melasa.

Melasę może używać każda gorzelnia rolnicza, lecz tylko jako dodatek do produktów, otrzymanych we własnym gospodarstwie (nie kupnych).

O użyciu melasy należy tylko zgłosić w oznajmieniu do Oddziału skarbowego w sposób, jaki praktykuje się przy innych produktach.

W jakiej ilości można dodawać melasy, tego „ustawa" nie powiada, a tylko określa, że o tym rozstrzyga techniczny nadzór skarbowy. Praktyka kilku wypadków użycia melasy w Galicji zadecydowała, że dyrekcja skarbu rozumie przez pojęcie „dodatku", iż melasy będzie mniej niż połowę cukru zacieru, t. z., że głównym materjałem są ziemniaki, zboże lub podobne produkta, których musi być większa połowa, zaś melasy może być n. p. 40%, a w każdym razie mniej niż 50%.

Melasa, dodana do zacieru w ilości około 20%, wartości wywaru nic zmienia, natomiast jeżeli dodatek tejże jest większy, występują pewne niekorzystne objawy u bydła, a przedewszystkim rozwolnienie. Naturalnie wpływ ten niekorzystny będzie wzrastał z większą ilością melasy i dawki wywaru na sztukę bydła. Z tego więc powodu przy wielkim dodatku melasy, n. p. blizko połowy, lepiej wywaru takiego nie używać do karmienia bydła.

Melasa, będąca w kraju, jest obecnie w wysokiej cenie. Sprowadzenie jej z zagranicy, zwłaszcza Królestwa Polskiego lub Rosji, gdzie jest bardzo tania, jest niemożliwe z powodu wysokiego cła, wynoszącego od 1 ctm. 15 kor.

Zwolnienie melasy od cła wchodowego jest również niemożliwe, gdyż zabrania tego umowa z Węgrami. Natomiast możnaby sprowadzać melasę z Węgier, co byłoby korzystne i z tego powodu, że usunęłoby się im częściowo tani produkt, z którego wyrabiają nadkontyngient. Przy większym zakupie melasy możnaby zapewne otrzymać refakcję od rządu węgierskiego, który, jak wiadomo, jest lepszym kupcem i skuteczniej popiera interesa swych obywateli, niż rząd austrjacki.

Gorzelnia rolnicza, powiada ustawa skarbowa, ma mieć przynajmniej w przeważnej ilości produkt własny.

Jeżeli zachodzi wypadek, że większość produktu dla gorzelni nie będzie pochodziła z własnego gospodarstwa, to w takim razie należy jeszcze przed rozpoczęciem kampanji gorzelniczej donieść do okręgowej dyrekcji skarbu, że z powodu klęski elementarnej będzie w przeważnej ilości prze-

---

OSTOIA—OSTASZEWSKI

Pogadanki hippologiczne.

XLIV B.

Jak jednak fizjologicznie wytłómaczyć, że ze złączenia dwóch ras tak *heterogen* powstała trzecia dominująca?

Otóż w moim przekonaniu zasługi tego stałego polepszenia bynajmniej nie należy przypisywać tej lub owej grupie, gdyż to jest dzieło klasycznej i niezawodnej selekcji wyścigowej, umożliwiającej do dziś dnia rozmnażanie elity, która wykazała większą specyficzną siłę życiową.

Profesor James Wilson, docent dla rolnictwa przy *Royal College of Science* w Dublinie wydał książkę *(The principles of Stock Breeding by M. A. B. Se. London 1912)* o zagadnieniach hodowlanych w świetle mendelowskiej teorji. W ostatnim rozdziale, zatytułowanym „Przyszłość", autor składa hołd rozsądkowi hodowców koni pełnej krwi, którzy mimo, że mają najstarszą i najpoważniejszą księgę stad na świecie, nie stali się jej niewolnikami i umieli zawsze użytkowość wysunąć na pierwszy plan.

Podług teorji hodowlanych Justinusa rasy mięszane mają mniejszą siłę dziedziczenia, niż rasy czyste. Pan Stan. Wotowski (Warszawa), autor wielu artykułów hippologicznych, mniema, że „siła dziedziczności konia pełnej krwi angielskiej jest równie potężna, jak konia arabskiego lub berberyjskiego".

„W obronie krwi orjentalnej", w artykule drukowanym w „Jeźdźcu i myśliwym" w czerwcu b. r., autor tegoż, p. A. Nowosielski, nie godzi się z twierdzeniem p. Stan. Wotowskiego, pisząc, że jego zdaniem „rasy czyste pierwotne, od wieków ustalone jak arabska, przelewają właściwości swoje daleko pewniej, niż powstałe z krzyżowania, do jakich konie pełnej krwi angielskie, choć już od dawna ustalone, zalicza się"; ja zaś pozwolę sobie wypowiedzieć stanowcze twierdzenie, że daleko większa jest siła dziedziczności nie tylko konia pełnej krwi angielskiej, lecz amerykańskiego i francuskiego kłusaka, chociaż one są mięszańcami, niż siła dziedziczności arabów lub berberów, chociaż są czystej rasy, a dlatego większa, że większa siła dziedziczności nie leży w czystości rasy, lecz w ilości nagromadzonych przez szereg gieneracji najlepszych pierwiastków, jakich w żadnej publicznie nie selekcjonowanej na jakość rasie, w tej ilości się nie znajduje. Czy więc na płód złożą się pierwiastki dalszych, czy bliższych gieneracji, pierwiastki te będą zawsze jakości przewyższającej znacznie wartość pierwiastków, które n. p. w arabie nie tylko same przez się reprezentują już mniejsze dla nas zalety, lecz w dodatku zbiór ich z poprzednich gieneracji nie jest udowodnionej jakości.

Gdyby nie selekcja wyścigowa, lecz koń orjentalny był tym czynnikiem, który ulepszył konia w Anglji, toby regienerowanie follbluta angielskiego importami ze Wschodu, dla utrzymania go na tej samej wyżynie, było konieczne. Próby wykazały nonsens poprawiania lepszego gorszym, to też dziś nikt już nie marzy o zastrzyknięciu follblutowi nowego prądu krwi wschodniej.

Wiadomo wszystkim, że do hodowli półkrwi u nas najmniej stosownym jest taki follblut, w którym atawizm wyrzucił na wierzch wzrost, temperament i wagę konia wschodniego.

rabiany produkt kupny. Wraz z powyższą prośbą ma być dołączony dowód klęski elementarnej, poświadczony przez starostwo, jeżeli gorzelnia jest na obszarze dworskim, lub przez urząd gminny, jeżeli znajduje się na obszarze gminnym. Niezrobienie powyższego zastrzeżenia grozi utratą charakteru gorzelni rolniczej.

Ponieważ, jak donosiliśmy na wstępie, nie jest wykluczone, że ziemniaki podczas przechowania będą gniły, przeto c. k. gal. Tow. gospodarskie w przewidywaniu takiej możliwości poczyniło już starania u rządu o zezwolenie na wypęd powyżej 7 hl okowity dziennie.

Wreszcie należy nam rozważyć jeszcze, jakie konsekwencje pociągnąć może niewyrobienie kontyngientu lub wogóle nierozpoczęcie ruchu.

Bieżące lata są właściwie bez rozdziału kontyngientu i jak prędko ten stan się skończy — trudno to przewidzieć. Według ustawy skarbowej niewyrobienie kontyngientu, a nawet niepuszczenie gorzelni w kampanji bieżącej w ruch nie może wywołać dla odnośnej gorzelni ujemnych następstw. Niewyrobiony kontyngient posłuży tylko do obdzielenia nim w bieżącej kampanji innych gorzelń, które wyrobią nadkontyngient. Do rozdziału kontyngientu w przyszłości lata obecne nie powinne być brane w rachubę, gdyż są one, jak zaznaczyliśmy, bez rozdziału.

Kto chce być jednak bardzo przezornym, ten w razie nieruszania gorzelni lub niewyrobienia kontyngientu winien wnieść pismo do dyrekcji skarbu z doniesieniem, że celem uchronienia się przed ewentualnymi konsekwencjami w przyszłości prosi, by ze względu na zaszły wypadek kleski elementarnej (dowód jak wyżej) niewyrobienie kontyngientu w bieżącej kampanji nie wpłynęło przy ponownym rozdziale na utratę lub ograniczenie kontyngientu jego gorzelni.

PROF. KAZIMIERZ SZULC

Lato 1913 r. pod względem meteorologicznym.

Lato roku bieżącego było tak wyjątkowe pod względem krańcowości w przebiegu pogody — zwłaszcza co do opadów i temperatury, że w tym roku więcej niż lat innych stosunki meteorologiczne zaciekawiają każdego nawet nie meteorologa z zawodu. Cóż dopiero mówić o tych, którzy wobec klęski rolniczej tegorocznej, przez niefortunny stan pogody spowodowanej, musieli tylko przyglądać się, jak nadmierne opady, wylewy i t. d. niszczyły owoce ich pracy i zapobiegliwości.

W opracowaniu niniejszym pragnąłem tedy przedstawić czytelnikom *„Rolnika“* w pierwszym rzędzie układ opadów, jaki zachodził w niektórych miejscowościach naszego kraju podczas lata b. r., t. j. podczas miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia 1913 (t. zw. lato meteorologiczne). Zarazem zamierzyłem przeprowadzić porównanie tych stosunków z odpowiednimi wartościami, które obliczyłem dla każdej omawianej miejscowości jako przeciętne z okresu piętnastoletniego 1896—1910. Sciśle rzeczy biorąc, nie jest to wprawdzie okres o tyle długi, aby jego wartości przeciętne można było uważać jako t. zw. „normalne“, zwłaszcza pod względem opadów*), lecz w każdym razie i takie porównanie może wykazać odstępstwa roku 1913.

Dzięki uprzejmości Oddziału hidrograficznego we Lwowie, Instytutu fizycznego Uniwersytetu lwowskiego, Obserwatorjum w Krakowie i Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie otrzymałem wyniki spostrzeżeń szeregu stacji meteorologicznych za czerwiec, lipiec i sierpień b. r. jeszcze przed ich opublikowaniem i tego materjału użyłem do poniżej przytoczonych zestawień. Obejmuje on

*) Dla tego celu potrzebaby okresu daleko dłuższego.

Najwyżej cenimy takiego follbluta, który obok wykazanej klasy jest potężny, o grubych kościach, na jak najkrótszych nogach, rozłożysty, przytym dobrze związany, o nizkich kolanach, silnych wiązaniach kostnych, nie małym kopycie, o chodach nie wysokich, lecz rozciągłych, temperamencie spokojnym, rozważnym, jednym słowem w typie koni, jakich w Irlandji używają do *parforce'ów*. Antypodem tego typu jest przeciętny koń ze Wschodu. Lekki, o cienkich kościach, wysokonożny, krótki, źle związany, o wysokich kolanach, za małym kopycie, chodach wysokich, krótkich, gorącym temperamencie.

Przyznam się otwarcie, że gdy mi się urodzi follblut z jedną z wad tu wymienionych, to nie błogosławię tego sangwinika, który po tylu latach jeszcze się odezwał! Usuwam też, o ile mogę, wszystkie okazy atawistycznie uposażone w to, co złączone w jednym indywiduum stwarza idealny typ dla malarza. Typ ten nawet bardzo cenię na obrazku lub przed gankiem... u sąsiada.

Ostatecznie obojętną jest dziś rzeczą dla praktycznych hodowców, jaką rolę odegrał koń orjentalny w kreacji konia pełnej krwi angielskiej. Nikt tylko tego zaprzeczyć nie może, że gdyby żyzna ziemia, klimat i kultura anglików nie były przeciwważyły chwilowego wpływu krwi orjentalnej, jeździlibyśmy dziś do Anglji nie na *„Liverpool Grand National“*, lecz na arabską *Fantazia*.

Nam potrzeba silnego żywego motoru, który ma skórę grubą i dobre owłosienie, nerwy jak postronki, słupy pod potężnym korpusem, by było na czym siedzieć, by było czym pociągnąć. My przecież nie mieszkamy na Saharze. To też dziś jest ciągła przez niejednego bezwiednie prowadzona walka przeciw nawrotom na konia Wschodu, bo każdy dąży do pogrubienia koni galopujących, a nie do ich *affinement*, którą Anglja zawdzięcza przymieszce tej „błogosławionej pamięci“ krwi semickiej.

Niech mi darują miłośnicy koni orjentalnych, że ich ulubieńca porównam do kapslówki, którą syn powiesił na ścianie między starą bronia jedynie dlatego, że z niej ojciec nieboszczyk za studenckich czasów do przepiórek strzelał. Nie zazdroszczę tym, którzy z taką bronią dziś jeszcze polują.

* * *

A teraz jeszcze kilka słów pod adresem tych, co jak Pr. Bouillaud postępują. Gdy pełnomocnik Edisona w r. 1878 demonstrował w Paryżu jego fonograf, zerwał się Pr. Bouillaud z krzesła i przytrzymując demonstranta za gardło, zawołał:

„W imię godności nauki nie mogę pozwolić na to, żeby pierwszy lepszy brzuchomowca drwił sobie z akademji!“

Gdy w r. 1910 gwałtowną polemika między pp. Turnauem i Malsburgiem o bydło była w pełnym toku, napisałem artykuł, będący początkiem mojej znów z panem Profesorem dyskusji*), w którym to artykule i to zaznaczyłem, że często dyskusja polega na nieporozumieniu tam, gdzie wysoka teorja zetknie się z wysoką praktyką. Na to pan Michał Szczepański z przekąsem, do mnie pijąc, napisał: „Wedle przyjętych w cywilizowanym świecie definicji jest teorja wyrozumowaną praktyką, podczas gdy praktyka jest zastosowaną teorją, są to więc rodzone siostrzyce, które wzajemnie rozumieć i wspierać się powinny. I tak jest w rzeczywistości“.

*) Rolnik Nr. 7, 9, 13 z 1910 r.

następujące stacje meteorologiczne (ułożone w porządku według dorzeczy, a w każdym dorzeczu według długości gieograficznej w kierunku od zachodu ku wschodowi):

Liczba porządkowa	Nazwa stacji	Dorzecze	Wzniesienie nad morzem w metrach	Szerokość gieograficzna		Długość gieograficzna od Greenwich		Liczba lat spostrzeżeń
1	Wadowice	Wisły	268	49°	53′	19°	30′	15
2	Kalwarja Zebrzyd. .	„	406	49	52	19	40	14
3	Czernichów	„	223	49	59	19	41	14
4	Rabka	„	478	49	37	19	57	14
5	Zakopane.	„	837	49	18	19	57	15
6	Kraków	„	220	50	4	19	58	15
7	Nowy Targ	„	593	49	29	20	2	15
8	Wieliczka	„	248	49	59	20	5	15
9	Bochnia	„	226	49	58	20	26	15
10	Szczawnica	„	484	49	25	20	30	15
11	Krynica	„	610	49	24	20	57	15
12	Tarnów	„	225	50	1	21	0	15
13	Pilzno	„	217	49	59	21	18	15
14	Krosno	„	278	49	41	21	46	18
15	Iwonicz	„	304	49	36	21	48	13
16	Rzeszów	„	215	50	3	22	0	13
17	Sanok	„	314	49	33	22	12	14
18	Lisko	„	445	49	28	22	20	15
19	Przemyśl	„	209	49	47	22	47	15
20	Cieszanów	„	228	50	15	23	8	14
21	Rudki	„	273	49	39	23	29	15
22	Rawa ruska . . .	„	260	50	14	23	37	15
23	Lwów Uniwers. . .	„	308	49	50	24	2	15
24	Dublany	„	260	49	54	24	5	15
25	Sokal	„	205	50	29	24	17	13
26	Ożydów	„	239	49	58	24	49	15
27	Łomna	Dniestru	509	49	15	22	50	14
28	Drohobycz	„	309	49	21	23	30	14
29	Gródek Jagiel. . . .	„	286	49	47	23	39	15
30	Stryj	„	302	49	15	23	51	14
31	Dolina	„	450	48	58	24	0	15
32	Bóbrka	„	306	49	38	24	18	13
33	Przemyślany . . .	„	304	49	40	24	34	15
34	Nadwórna	„	430	48	38	24	34	15
35	Stanisławów . . .	„	256	48	56	24	43	15
36	Horodenka	„	290	48	40	25	30	14
37	Tarnopol	„	318	49	33	25	36	14
38	Trembowla	„	327	49	18	25	42	14
39	Jagielnica	„	314	48	56	25	45	55
40	Borszczów	„	284	48	48	26	2	1
41	Radziechów	Dniepru	239	50	17	24	39	15
42	Brody	„	234	50	5	25	9	13
43	Pożyżewska . . .	Prutu	1375	48	9	24	32	5

Ostatnia kolumna podaje tutaj liczbę lat z okresu 1896—1910, z których obliczono wartości przeciętne. Z dorzecza Prutu nie wzięto ani jednej miejscowości dlatego, że tamtejsze stacje meteorologiczne nadsyłają swe spostrzeżenia — według obowiązujących przepisów — nie do Oddziału hidrograficznego we Lwowie, lecz do takiegoż Oddziału w Czerniowcach, który dopiero przesyła je do Oddziału lwowskiego, a czyni to należycie późno. Tym sposobem w chwili dokonywania niniejszych obliczeń (połowa września) nie można było mieć we Lwowie spostrzeżeń z dorzecza Prutu ani za sierpień, ani za lipiec.

Następujące zestawienie podaje ilości opadu (w milimetrach grubości warstwy spadłej wody z zaokrągleniem do całych milimetrów) w przytoczonych miejscowościach dla czerwca, lipca, sierpnia i całego lata ogółem w roku 1913, oraz dla takich samych okresów przeciętnie z piętnastolecia 1896—1910:

Tymczasem zbyt często w rzeczywistości tak nie jest! Z panem Szczepańskim Dr. Herman Schüllern, mówiąc o stosunku teorji do praktyki, nie bardzo się godzi, a wywody Dr. Emila Potta**) o formalizmie przyszły w samą porę, by pana Turnaua i mnie *contra* Malsburgowi poprzeć.

Przypominam tu i walkę ziemian z władzami sanitarnymi, walczącymi z pryszczycą, którą to chorobę teorja chciała lokalizować, a ona w stu naraz miejscach o sto klm od siebie odległych wybuchała. Przypominam zastrzykiwanie tuberkuliny, przeciw czemu jeszcze w 1899 roku wystąpiłem, lecz we własnym organie, bo *Rolnik* z oburzeniem moje pismo odrzucił.

Trzeba było aż głosu z akademji Dr. M. Dalkiewicza po latach dwunastu, by grosz publiczny dłużej nie marnowano. To samo będzie ze szczepieniem ospy, dziś już zbytecznym.

Najdalej od siebie stoją teorje t. z. „fachowych czynników“ akademji, tyczące się hodowli koni, od pojęć praktycznych hodowców. Że wspomnę tu tylko sławnego Pr. Dr. Wilkens'a, którego niefortunne występy przeciw koniom pełnej krwi i wyścigom przyjął cywilizowany świat homerycznym śmiechem. Pr. Dr. Malsburg ze swym naukowym fajerwerkiem „*Todmelkerin—Kincsem,*“ zaszachowany został przyznaniem przez Dr. James Wilsona racjonalności selekcji wyścigowej. Dziś też cały postęp we wszelkiego rodzaju hodowlach zwierząt i roślin opiera się na zasadzie, którą praktyczni hodowcy koni klasy od wieków się kierują. Akademje jednak o tej selekcji specjalnie przy koniach nie chętnie wspominają. Konia, będącego wynikiem tej selekcji, nazywają „koniem wyścigowym“ (czytaj między linjami „kartą do gry“) nie przyznają mu wszechstronnych zalet tak indywidualnych jak dziedzicznych, stając tym samym w opozycji przeciw tej jedynie racjonalnej selekcji materjału hodowlanego, paraliżując postęp, wstrzymany używaniem do rozpłodu okazów z hodowli i ras, które prócz typu nie posiadają pierwszorzędnych zalet.

**) *Rolnik* Nr. 51 z 1911 roku.

Szkodliwe używanie do rozpłodu arabczuków broni się teorjami o rasowości i dziedziczności zalet iluzorycznych, będących rzekomo monopolem ras czystych. Przestarzałe te pojęcia tak są zakorzenione wśród hodowców, że choć ogromna większość w praktyce im nie hołduje, o teorje te mimo to ten lub ów kopie kruszy.

Do tych należy n. p. pan Marjan Jędrzejowicz, który raczej by hodowlę zwinął, niż klacz lub ogiera orjentalnego do swego stada w Dylągówce wcielił. To jednak nie przeszkadza mu, przy każdej sposobności przypisywać krwi orjentalnej zalety naszych najlepszych koni. I w tym właśnie się myli!

Mam tu na myśli jego artykuł drukowany w N-rach 27 i 28 *Rolnika.* b. r. Pisząc o sukcesach koni galicyjskich w konkursach i na torach wyścigowych tak się wyraża:

„Jak wszystkie nasze stada galicyjskie, ma stadnina dzikowska za podstawę konie orjentalne“. Tymczasem najlepsze konie galicyjskie, które na konkursach zdobyły sobie sławę poza Galicją — we Lwowie bowiem wobec wojskowego systemu protekcji miernot*) na pierwszy plan

*) Każdy bezstronny przyznać mi musi, że jak długo w lwowskich konkursach skakać się będzie tylko takie przeszkody, które każda racjonalnie jeżdżona remonta skoczy, tak długo takie Zeppeliny, Ardenki, Eleonory na wierzch się nie wybiją. Na to trzeba, by program układali młodzi oficerowie, a nie pułkownicy, pragnący osobiście zdobywać cesarskie nagrody. Należy wprowadzać jak wszędzie za granicą

L. porz.	Nazwa stacji	1913 VI	1913 VII	1913 VIII	1913 Lato	przeciętnie dla piętnastolecia 1896—1910 VI	VII	VIII	Lato
1	Wadowice	28	113	135	276	100	105	95	310
2	Kalwarja Zeb.	28	144	192	364	97	129	87	313
3	Czernichów	70	115	311	496	106	137	88	331
4	Rabka	87	296	169	552	118	146	124	388
5	Zakopane	202	379	283	864	155	185	140	480
6	Kraków	46	112	165	323	103	144	100	348
7	Nowy Targ	93	270	—	—	104	153	103	359
8	Wieliczka	54	168	146	368	97	121	89	307
9	Bochnia	100	226	111	437	113	127	85	327
10	Szczawnica	88	310	225	623	117	140	93	350
11	Krynica	144	267	304	715	101	122	89	302
12	Tarnów	57	220	175	452	103	137	73	312
13	Pilzno	120	175	162	457	89	127	74	290
14	Krosno	79	239	—	—	87	108	70	261
15	Iwonicz	94	256	—	—	95	108	66	276
16	Rzeszów	39	225	—	—	73	106	67	250
17	Sanok	103	260	195	558	122	135	77	333
18	Lisko	104	274	200	578	118	135	73	326
19	Przemyśl	75	116	136	327	93	93	69	252
20	Cieszanów	97	137	208	442	100	116	68	284
21	Rudki	108	287	136	531	106	123	96	325
22	Rawa ruska	78	95	156	329	96	105	72	273
23	Lwów	86	215	101	402	97	101	75	273
24	Dublany	103	207	107	417	96	104	72	272
25	Sokal	94	—	134	—	89	—	75	—
26	Ożydów	83	108	64	255	104	101	70	274
27	Łomna	115	210	137	462	94	111	90	290
28	Drohobycz	227	212	279	718	102	104	85	291
29	Gródek Jagieł.	70	119	100	289	94	99	78	266
30	Stryj	108	203	176	487	97	103	78	275
31	Dolina	199	307	199	705	114	118	92	324
32	Bóbrka	—	190	125	—	103	111	76	290
33	Przemyślany	150	194	57	401	98	107	66	271
34	Nadwórna	—	252	254	—	145	123	92	366
35	Stanisławów	122	183	152	457	109	98	69	276
36	Horodenka	116	124	79	319	80	94	60	221
37	Tarnopol	214	125	109	448	82	100	63	247
38	Trembowla	209	167	99	475	85	93	53	232

wybić się nie mogły — bynajmniej na podkładzie orjentalnym wyprodukowane nie zostały.

Zeppelin i przedwcześnie zeszła z pola popisów, może lepsza od niego *Ardenka*, są oboje pełnej krwi o wybitnym typie koni zachodnich, a *Eleonora* półkrwi z Dzikowa ma za protoplastkę irlandzką hunterkę.

Wogóle wszystkie sukcesa zawdzięcza hodowla dzikowska koniom, wyprodukowanym na importowanym z Anglji materjale; wszystkie bowiem *Danusie*, *Klowny*, *Kameleony*, *Kuliki*, *Kupidynki*, które biły na torach moje anglo-araby ze sławnego rodu *Lichów*, jak i wspaniały *Pokus* i *Prorok* pochodzą wprawdzie od klaczy z Jezupola, lecz nie arabskiej, tylko od córki klaczy, importowanej z Anglji około roku 1850 do stajni wyścigowej hr. Władysława, a nie Juljusza Dzieduszyckiego.

Nie wątpię, że w przyszłości i Dylągowskie konie niepoślednią rolę odegrają, lecz wierzę więcej we follbluty stamtąd wyszłe, niż anglo-araby, pomimo, że cztery do sześciu gieneracji dzieli je od orjentalnych protoplastek.

Kalibru *Zeppelina*, *Ardenki*, *Eleonory*, *Proroka* i *Pokusa* czyste anglo-araby nigdy mieć nie będą. Na to trzebaby przejść jedną gienerację takim kolosem, jak *Dalaj Lama* **), lub anglo-normandskim kłusakiem, by jak to we węgierskiej hodowli *Nonius* zdziałał, wyeliminowała się niejako orjentalna krew, ustąpiła silniejszej zachodniej, narzucając swą zdolność do rozwoju mięsnego i kostnego.

przynajmniej cztery kategorje popisów skakania, a przedewszystkim t. zw. we Francji *„concours de puissance“*.

**) *„Dalaj Lama“* 3 l. follblut (170 cm wysokości, 187 cm obwodu w pasie, 21½ cm pod kolanem) syn *Farurey'a* i *Bez protekcji*, półsiostry po matce *„Zeppelina“*, a zarazem wnuczki *„Laudy“*, matki *„Ardenki“*.

Trjumfalnie wspomina pan dr. prof. Malsburg o holsztyńskiej stawce koni po *Amurath'cie* z Babolny, które uzyskały poklask na wystawie rolniczej w Strassburgu, twierdząc, że „w ten sposób przynajmniej doczekała się przecież jakiegoś uznania ta nieszczęśliwa wschodnia krew!“

„Dobra psu mucha“. Nieszczęśliwa — to prawda! — ta krew wschodnia znalazła tam poklask chyba za *Kserofilię* grubszego materjału pokazowego. Roli wody marjenbadzkiej nie zaprzeczam wcale arabowi i rolę pawich piórek. Dziś w Radowcach *Amurathy* zażywają najgorszej pod względem użytkowości reputacji. Arab, ten blagier ras końskich, zawsze będzie chwalony przez panie i tych, co wszystko na pozorach budują. Jak dawniej wielcy panowie trzymali błaznów na swych dworach, tak dzisiaj trzymają araby na pokaz. Gdy jednak chodzi o serjo pożytek, tam araby po paradzie idą z przed ganku do stajni, a wyprowadzają z niej folbluty, huntery lub zajeżdżają amerykańskie trabery.

Przypomina mi to fatalny epizod, który mi się zdarzył. Byłem raz u szlachcica, co to klął tylko po arabsku. Wyprowadzono przed ganek jakieś kwiczące bydlę, z nosem zadartym i takim ogonem, jakby kto wbił miotłę w tablicę. Gdy się ten opasek wywierżgał, mocno się przytym zasapawszy, a mój szlachcic o szerokim geście zawołał do mnie: „A co panie!!, — bezmyślnie rzekłem do furmana: „Zaprowadź do chlewka“.

Śmiertelnego wroga upiekłem sobie na poczekaniu. Nie pierwszy on i nie ostatni, pomyślałem w duchu. Moje „Pogadanki hippologiczne“ i skromne sukcesa hodowlane dużo więcej mi nieprzyjaciół przysparzają.

L. porz.	Nazwa stacji	1913 VI	1913 VII	1913 VIII	1913 Lato	przeciętnie dla piętnastolecia 1896—1910. VI	VII	VIII	Lato
39	Jagielnica	91	178	92	361	82	92	68	242
40	Borszczów	138	208	102	448	73	104	84	261
41	Radziechów	93	147	116	356	88	88	83	260
42	Brody	135	130	142	407	103	90	75	277
43	Pożyżewska	271	373	246	890	173	231	139	543

Z tego wynikają następujące różnice pomiędzy ilościami opadu czerwca, lipca, sierpnia lub całego lata dla roku 1913 i takimiż ilościami przeciętnymi z porównywanego piętnastolecia. Różnice te podaję poniżej w absolutnych wartościach oraz w % tych ilości, które odpowiadają całemu piętnastoleciu przeciętnie.

(Znak + oznacza tutaj, że rok 1913 miał więcej opadu, a znak —, że rok ten miał mniej opadu, niż odpowiedni okres przeciętnie w piętnastoleciu).

L. porz.	Nazwa stacji	1913 — piętnastolecie absolutnie VI.	VII.	VIII.	Lato	w % VI.	VII.	VIII.	Lato
1	Wadowice	— 72	+ 8	+ 40	— 34	— 72	+ 8	+ 42	— 11
2	Kalwarja Zeb.	— 69	+ 15	+105	+ 51	— 71	+ 12	+121	+ 16
3	Czernichów	— 36	— 22	+223	+165	— 34	— 16	+253	+ 50
4	Rabka	— 31	+150	+ 45	+164	— 26	+103	+ 36	+ 42
5	Zakopane	+ 47	+194	+143	+384	+ 30	+105	+102	+ 80
6	Kraków	— 57	— 32	+ 65	— 25	— 55	— 22	+ 65	— 7
7	Nowy Targ	— 11	+117	—	—	— 11	+ 76	—	—
8	Wieliczka	— 43	+ 47	+ 57	+ 61	— 44	+ 39	+ 64	+ 20
9	Bochnia	— 13	+ 99	+ 26	+110	— 12	+ 78	+ 31	+ 34
10	Szczawnica	— 29	+170	+132	+273	— 25	+121	+142	+ 78
11	Krynica	+ 43	+145	+215	+413	+ 43	+119	+242	+137
12	Tarnów	— 46	+ 83	+102	+140	— 45	+ 61	+140	+ 45
13	Pilzno	+ 31	+ 48	+ 88	+167	+ 35	+ 38	+119	+ 58
14	Krosno	— 8	+131	—	—	— 9	+121	—	—
15	Iwonicz	— 1	+148	—	—	— 1	+137	—	—
16	Rzeszów	— 34	+119	—	—	— 47	+112	—	—
17	Sanok	— 19	+125	+118	+225	— 16	+ 93	+153	+ 68
18	Lisko	— 14	+139	+127	+252	— 12	+103	+174	+ 77
19	Przemyśl	— 18	+ 23	+ 67	+ 75	— 19	+ 25	+ 97	+ 29
20	Cieszanów	— 3	+ 21	+140	+158	— 3	+ 18	+206	+ 56
21	Rudki	+ 2	+164	+ 40	+206	+ 2	+133	+ 42	+ 63
22	Rawa ruska	— 18	— 10	+ 84	+ 56	— 19	— 10	+117	+ 21
23	Lwów	— 11	+114	+ 26	+129	— 11	+113	+ 35	+ 47
24	Dublany	+ 7	+103	+ 35	+145	+ 7	+ 99	+ 49	+ 53
25	Sokal	+ 5	—	+ 59	—	+ 6	—	+ 79	—
26	Ożydów	— 21	+ 7	— 6	— 19	— 20	+ 7	— 9	— 7
27	Łomna	+ 21	+ 99	+ 47	+172	+ 22	+ 89	+ 52	+ 58
28	Drohobycz	+125	+108	+194	+427	+123	+104	+228	+147
29	Gródek Jag.	— 24	+ 20	+ 22	+ 23	— 26	+ 20	+ 28	+ 9
30	Stryj	+ 11	+100	+ 98	+212	+ 11	+ 98	+126	+ 77
31	Dolina	+ 85	+189	+107	+381	+ 75	+160	+116	+118
32	Bóbrka	—	+ 79	+ 49	—	—	+ 71	+ 64	—
33	Przemyślany	+ 52	+ 87	— 9	+130	+ 54	+ 81	— 14	+ 48
34	Nadwórna	—	+129	+162	—	—	+105	+176	—
35	Stanisławów	+ 13	+ 85	+ 83	+181	+ 12	+ 87	+120	+ 66
36	Horodenka	+ 36	+ 30	+ 19	+ 98	+ 45	+ 32	+ 32	+ 44
37	Tarnopol	+132	+ 25	+ 46	+201	+161	+ 25	+ 73	+ 81
38	Trembowla	+124	+ 74	+ 46	+243	+146	+ 80	+ 87	+105
39	Jagielnica	+ 9	+ 86	+ 24	+119	+ 11	+ 93	+ 35	+ 49
40	Borszczów	+ 65	+104	+ 18	+187	+ 89	+100	+ 21	+ 72
41	Radziechów	+ 5	+ 59	+ 33	+ 96	+ 6	+ 67	+ 40	+ 37
42	Brody	+ 32	+ 40	+ 67	+130	+ 32	+ 44	+ 89	+ 47
43	Podwołoczyska	+ 98	+142	+107	+347	+ 57	+ 61	+ 77	+ 64

Przegląd wykazuje na pierwszy rzut oka, że omawiane miesiące w roku bieżącym obfitowały u nas w opady, ogółem większe, niż przeciętnie z piętnastolecia. W lipcu i sierpniu ta nadwyżka daje się dostrzedz dla całego kraju ogółem, zaś w czerwcu tylko dla dorzeczy Dniestru i Dniepru (o dorzeczu Prutu z powodów wyżej przytoczonych nie możemy mówić) tak, że dorzecze Wisły czyli przeważna część kraju miały w czerwcu opady jeszcze nie przekraczające piętnastoletniej normy. Nadmierne opady zatym trwały we wschodniej części kraju już od czerwca, a w zachodniej czerwiec (przynajmniej pierwsza jego połowa) był pod tym względem cokolwiek pomyślniejszy.

Te nadwyżki ilości opadu ponad piętnastoletnią przeciętną wynoszą średnio dla wszystkich przytoczonych stacji:

dla całego lata	185 mm	i 60%	wartości przec.
„ sierpnia	83 „	„ 99%	„ „
„ lipca	93 „	„ 76%	„ „
„ czerwca (dorz. Dniestru)	61 „	„ 68%	„ „

a dochodzą: dla całego lata do 384 mm (Zakopane) i 147% (Drohobycz), dla sierpnia do 223 mm i 253% (Czernichów), dla lipca do 194 mm (Zakopane) i 160% (Dolina) oraz w czerwcu (dorzecze Dniestru) do 132 mm i 161% (Tarnopol).

Nawet jeżeli usuniemy z pod obliczenia miejscowości górskie, jako z natury rzeczy posiadające więcej opadów, i pozostawimy tylko stacje, położone nie wyżej niż na 400 m, to dla takich stacji owe nadwyżki opadu ponad piętnastoletnią normę wypadną też poważne; mianowicie średnio dla wszystkich takich stacji, otrzymamy:

dla całego lata	154 mm	i 55%	wartości przec.
„ sierpnia	69 „	„ 90%	„ „
„ lipca	76 „	„ 68%	„ „
„ czerwca (dorz. Dniestru)	63 „	„ 75%	„ „

Wreszcie z powyższych zestawień wynika również, że jakkolwiek sierpień posiadał w porównaniu z lipcem mniejsze na ogół ilości opadu i mniejsze nadwyżki ponad normę pod względem absolutnej ich wartości, to jednak procentowo są te nadwyżki większe dla sierpnia, niż dla lipca (w 23 stacjach na 38). Znaczy to, że sierpień posiadał odstępstwa więcej wybitne na ogół, niż lipiec.

Podobny stan rzeczy widzimy także pod względem liczby dni z opadem w rozpatrywanych okresach. Następujące zestawienie podaje te liczby dla czerwca, lipca i sierpnia oraz całego lata 1913 r. a także przeciętnie z piętnastolecia 1896—1910, jak również jako różnice pomiędzy rokiem 1913 a przeciętnymi z piętnastolecia:

L. porz.	Nazwa stacji	1913				przeciętnie dla 1896—1910				1913 — piętnastolecie			
		VI.	VII.	VIII.	Lato	VI.	VII.	VIII.	Lato	VI.	VII.	VIII.	Lato
1	Wadowice	8	17	15	40	14	13	10	37	— 6	+ 4	+ 5	+ 3
2	Kalwarja Zebrzydowska	7	15	18	40	12	14	11	37	— 5	+ 1	+ 7	+ 3
3	Czernichów	16	18	21	55	14	18	16	46	+ 2	0	+ 5	+ 9
4	Rabka	13	24	18	55	15	15	15	46	— 2	+ 9	+ 3	+ 9
5	Zakopane	21	26	18	65	19	18	16	53	+ 2	+ 8	+ 2	+ 12
6	Kraków	13	22	23	58	16	18	16	50	— 3	+ 4	+ 7	+ 8
7	Nowy Targ	16	24	21	61	16	16	15	47	0	+ 8	+ 6	+ 14
8	Wieliczka	11	19	19	49	13	14	12	39	— 2	+ 5	+ 7	+ 10
9	Bochnia	19	21	20	60	15	14	12	41	+ 4	+ 7	+ 8	+ 19
10	Szczawnica	17	24	24	65	14	15	12	41	+ 3	+ 9	+12	+ 24
11	Krynica	18	20	27	65	15	16	14	45	+ 3	+ 4	+13	+ 20
12	Tarnów	13	19	21	53	14	15	12	41	— 1	+ 4	+ 9	+ 12
13	Pilzno	16	92	22	60	13	15	13	40	+ 3	+ 7	+ 9	+ 20
14	Krosno	16	20	—	—	12	15	11	37	+ 4	+ 5	—	—
15	Iwonicz	17	20	—	—	13	13	10	36	+ 4	+ 7	—	—
16	Rzeszów	13	22	—	—	13	14	11	38	0	+ 8	—	—
17	Sanok	18	24	19	61	14	16	11	41	+ 4	+ 8	+ 8	+ 20
19	Przemyśl	17	23	21	61	14	15	12	42	+ 3	+ 8	+ 9	+ 19
21	Rudki	18	25	20	63	19	18	15	52	— 1	+ 7	+ 5	+ 11
22	Rawa ruska	13	20	19	52	12	14	12	38	+ 1	+ 6	+ 7	+ 14
23	Lwów	21	23	16	60	13	14	12	39	+ 8	+ 9	+ 4	+ 21
24	Dublany	19	21	19	59	15	15	12	42	+ 4	+ 6	+ 7	+ 17
26	Ożydów	15	19	16	50	14	14	12	40	+ 1	+ 5	+ 4	+ 10
27	Łomna	13	21	20	54	13	13	10	37	0	+ 8	+10	+ 17
29	Gródek Jagielloński	16	21	17	54	14	14	11	40	+ 2	+ 7	+ 6	+ 14
31	Dolina	20	23	21	64	15	16	12	42	+ 5	+ 7	+ 9	+ 22
33	Przemyślany	11	18	8	37	12	13	10	35	— 1	+ 5	— 2	+ 2
34	Nadwórna	—	25	25	—	18	16	14	48	—	+ 9	+11	—
35	Stanisławów	10	18	15	43	14	12	10	37	— 4	+ 6	+ 5	+ 6
36	Horodenka	14	12	13	39	13	12	10	36	+ 1	0	+ 3	+ 4
37	Tarnopol	20	25	17	62	15	15	13	44	+ 5	+10	+ 4	+ 19
39	Jagielnica	16	18	14	48	13	13	10	36	+ 3	+ 5	+ 4	+ 12
41	Radziechów	16	19	17	52	12	12	11	35	+ 4	+ 7	+ 6	+ 17
42	Brody	12	18	24	54	12	12	11	35	0	+ 6	+13	+ 19
43	Pożyżewska	28	28	21	77	20	20	17	57	+ 8	+ 8	+ 4	+ 20

Podobnie, jak poprzednio, znak + oznacza tutaj, że rok 1913 przeważał liczebnie ponad przecięcie piętnastoletnie, a znak — wyraża odwrotny stan rzeczy.

Widzimy stąd, że liczby dni z opadem z lipca, sierpnia i całego lata ogółem przeważają przeciętne piętnastoletnie dla wszystkich stacji, a z czerwca dla większości. Nadwyżki dochodzą do 100% (Szczawnica w sierpniu i Łomna w sierpniu). Ogólnie biorąc, omawiane nadwyżki ponad piętnastolecie są procentowo większe dla sierpnia, niż dla lipca (w 22 stacjach na 32).

EDWARD ANSON

Środki bajcowania nasion stosowane w Danji.

Jeżeli naogół w rolnictwie jeszcze bardzo w niedostatecznym stopniu wyzyskujemy wszystkie środki, wykryte wiedzą rolnictwa, to tym mniej to dzieje się tam, gdzie chodzi o zwalczanie chorób roślinnych.

Anormalna ilość opadów w tym roku bardzo korzystnie wpływała na rozwój rozmaitych grzybków pasożytnych, obniżających ilość i jakość plonu, a zarażających go równocześnie swoimi sporami i już w nasieniu zagrażających przyszłym plonom. Więc w tym roku mamy tym więcej powodów do mówienia o tych rzeczach i dla tego właśnie przytaczam tu duńskie sposoby bajcowania ziarna.

W Danji środki bajcowania ziarna bywają stosowane w znacznie większym stopniu, aniżeli u nas; tamże sąsiad wstydziłby sąsiada, jeśliby mu się zdarzyło wysiać niebajcowane ziarno.

Środki bajcowania używane w Danji są te same, co nieraz w *Rolniku* i w innych fachowych pismach kilkakrotnie były poruszane, tylko w samym sposobie zastosowania tego lub owego środka kryje się jakaś różnica.

Przy zastosowaniu jakiegobądź ze sposobów bajcowania zboża polecenia godne jest zawsze udać się do Oddziału ochrony roślin w Dublanach pod adresem p. dyrektora Zakładów rolniczych w Dublanach, prof. dra K. Miczyńskiego, a ten rozstrzygnie wszelkie nasuwające się wątpliwości.

Według opisu Duńczyka *cand. pharm.* J. Linda sposoby bajcowania ziarna przedstawiają się następująco:

Dla żyta J. Lind przytacza sposoby bajcowania według prof. Kölpin Rawn'a.

Jeżeli używamy sinego kamienia ($Cu SO_4$), to nie powinniśmy używać mocniejszego płynu jak 1/2 procentowego, (to znaczy 1/2 kg kamienia sinego na 100 kg wody). Do bajcowania każdego centnara metr. żyta bierze się 60 gr. (1/8 funta) sinego kamienia, rozpuszczonego w 12 litrach wody lub przy używaniu formaliny 30 gr. (1/16) funta) na 12 litrów wody.

Najpierw tylko częścią płynu skrapia się ziarno, równocześnie dobrze mięszając je szuflą, potym pomału skrapia się resztą płynu przy stałym przeszuflowaniu ziarna tak, ażeby płyn dostał się równomiernie pomiędzy ziarna i ażeby ziarna jednostajnie zmoczone zostały. Po wymięszaniu kupę ziarna przykrywa się workiem, który przedtym został dobrze wyprany w takim samym płynie, i przykrytą zostawia do następnego dnia. Przez noc wsiąka płyn w ziarno, a ziarno będzie tak suche, że żyto można siać bez żądnej przeszkody.

Oprócz tego można używać gorącej wody jako środka bajcowania, tylko nie wszędzie znajdują się odpowiednie urządzenia do tego sposobu bajcowania i zwykle chemiczne środki bajcowania są najwygodniejsze. Wspomniane trzy środki bajcowania są jednakowo pewne przeciwko zarazie źdźbła żyta *(Urocystis occulta, Roggenstengelbrand)*, tylko przy używaniu sinego kamienia ($Cu SO_4$) siła kiełkowania bywa obniżona, tymczasem przy używaniu formaliny albo gorącej wody siła kiełkowania nie tylko nie bywa obniżana, ale nawet ziarno tymi środkami bajcowane kiełkuje zwykle prędzej, aniżeli niebajcowane.

Co do pszenicy, to trzeba jeszcze kilka innych warunków uwzględnić. Jeżeli pszenica zarażona jest głównią *(Ustilago tritici, Staub- oder Flugbrand)*, trzeba zastosować przy bajcowaniu metodę J. L. Jensena, polegającą na poprzedzającym wymoczeniu ziarna. Pszenica w workach moczy się trzy godziny w zwykłej wodzie. Po trzech godzinach wyjmuje się z wody i zostawia się ziarno w workach przez dziesięć godzin, potym każdy worek pszenicy zanurza się do 50° C gorącej wody dwadzieścia razy w pięciu minutach.

Jeżeli pszenica chorowała na śnieć *(Tilletia carics, Steinbrand, Stinkbrand)* możemy mieć z dwiema możliwościami do czynienia. Gdy choroba występuje w słabej formie, wtedy spory znajdują się zwykle w niedużej ilości na powierzchni ziarn, w drugim wypadku, gdy choroba większe rozmiary przybrała, wtedy będziemy mieli do czynienia nie tylko z wolnymi sporami, ale z całymi ziarnami, napełnionymi całkowicie sporami. Te ostatnie mogą pękać po bajcowaniu i w ten sposób zakażać ziarno na nowo. Dlatego powinniśmy wpierw o tym przekonać się, bo niema środka bajcowania, który by mógł całe takie ziarna zrobić nieszkodliwymi. Łatwo przekonać się o tym można w ten sposób, że bierzemy garść ziarna i wrzucamy do wody, wtedy ziarna śnieci, jako lżejsze od wody pływać będą na powierzchni.

Gdy zaś pszenica jest wolna od ziarn śnieci, można używać tego samego sposobu bajcowania jak przy życie. Na każdy ctn. met. ziarna potrzeba 12—15 litrów płynu. Przy używaniu sinego kamienia nie powinien płyn być mocniejszy jak 1/2 procentowy. Przy używaniu formaliny powinno się brać 250—500 gr. 40% formaliny na 100 litrów wody, co odpowiada 0.1 do 0.2% formaldehidu.

Płyn z sinego kamienia będzie zawsze trochę ujemnie wpływał na siłę i szybkość kiełkowania, tym więcej, jeżeli pszenica była uszkodzona przy młoceniu albo bardzo sucha.

Tymczasem 0.1 procentowy formaldehid nic nie szkodzi sile kiełkowania, a 0.2 proc. tylko wtedy, jeżeli ziarna były uszkodzone przy młoceniu, albo jeżeli pszenica po bajcowaniu za długo będzie leżała, zanim ją wysiejemy.

Mocniejszych płynów absolutnie nie powinno się używać. Formalina wygląda do tego stopnia słabą i nieszkodliwą, że wielu rolników używa jej mocniejszej, aniżeli przepisano, i w ten sposób szkodzi wiele sile kiełkowania pszenicy. Czasami nawet nasienie do tego stopnia ucierpi, że nic z wysianego nie zejdzie.

Tak samo używa się często zbyt mocnego roztworu sinego kamienia 2, nawet do 5 procentowego. W takich razach bardzo wielka część wysiewu może stracić zdolność kiełkowania. Przepisany roztwór jest wystarczająco mocny, jeżeli tylko bajcowanie wykonamy według przepisów. Nawet 1/2 procentowy roztwór sinego kamienia będzie redukował siłą kiełkowania pszenicy ze 100 na 90% w wypadkach, gdy pszenica jest młocona młocarką. W dawniejszych czasach, kiedy mieliśmy do czynienia z ręcznie młoconym zbożem, mogła pszenica łatwiej znieść mocniejsze środki bajcowania.

Przy używaniu formaliny zawsze trzeba uważać, ażeby ona była kompletnie przeźroczysta i powinno się ją przechowywać w czystych i dobrze zamkniętych flaszkach. Zakupywać ją należy tylko w aptekach i powinna zawierać 40 proc. formaldehidu.

Siny kamień należy rozproszkować, zanim się go rozpuści w gorącej wodzie i przy używaniu wystrzegać naczyń żelaznych i cynkowych. Jeżeli jednak pszenica zawiera ziarna śnieci, co wreszcie trafia się bardzo często, trzeba takowe oddalić przy bajcowaniu. W tym celu przygotowuje się naczynie z płynem formaliny albo sinego kamienia i wsypuje się do tego pszenicę w nie dużych porcjach i ziarno przytym dobrze się mięsza, póki wszystkie ziarna śnieci nie wypłyną na wierzch tak, że można zebrać je gęstą siatką. Tutaj można używać trochę mocniejszego płynu, aniżeli przy bajcowaniu bez ziarn śnieci i ziarno może pobyć w płynie cały kwadrans.

Roztwór sinego kamienia w tym wypadku może być jednoprocentowy (1 kg sinego kamienia na 100 kg albo 100 litrów wody), a formalina 0.2 procentowa (500 gr. 40 proc. formaliny na 100 litrów wody).

Jeżeli ziarna po zbajcowaniu nie można prędko rozsiać, to trzeba je wypłukać w zwykłej wodzie, a potym je wysuszyć.

Ten sam płyn można używać kilka razy w stosunku do ilości śnieci, jaka znajduje się w ziarnie.

„Metoda Linharta“ już używana kilka lat temu wstecz przez węgierskiego właściciela dóbr Linharta: Daje się 15 kg pszenicy do koszyka, który wewnątrz jest kryty skórą, zanurzając ten koszyk do naczynia z płynem do bajcowania. Przy wymięszaniu pszenicy rękoma ziarno śnieci wypływa na powierzchnię tak, że je gęstym sitem można zebrać. Potym pszenicę mięsza się bardzo energicznie w przeciągu trzech minut, ażeby te ziarna śnieci, które ewentualnie zostały pomiędzy zdrowymi ziarnami pszenicy, zostały zgniecione, a przez płyn stały się nieszkodliwe. Następnie wyjmuje się koszyk z naczynia, stawia się tak, ażeby płyn z niego mógł odciec, przyczym płyn zbiera się do dalszego używania. Jeżeli ma się parę takich koszyków do dyspozycji, to dwie wprawne kobiety mogą w ciągu godziny zbajcować 1 cent. metr. pszenicy i po skończeniu bajcowania pszenica już do tego stopnia obeschnie, że będzie gotowa do rozsiewu. Według przepisu Linharta należy używać roztworu sinego kamienia jednoprocentowego, co zdaniem p. Linda zawsze będzie trochę szkodziło sile kiełkowania, natomiast używając 0.2 proc. formaldehidu (1/2 litra formaliny na 100 litrów wody) dojdziemy do tego samego celu, nie obniżając siły kiełkowania.

Koszta przy wszystkich sposobach bajcowania są małe. Dla zbajcowania 1 cent. metr. zboża rachuje się 12 do 15 litrów płynu. 1 kg sinego kamienia kosztuje 1 K, jeden litr formaliny 2 K.

Szkody spowodowane niebajcowaniem ziarna zawsze będą znacznie wyższe, aniżeli koszta bajcowania; ryzyko przy bajcowaniu odpada, jeżeli ściśle trzymać się będziemy przepisów. Lekceważenie środków chemicznych może czasami drogo wypaść.

Rozumie się samo przez się, że po bajcowaniu bardzo trzeba uważać, ażeby zbajcowanego ziarna nie zakazić na nowo przy używaniu szufli, mioteł, worków, podłogi etc., zanieczyszczonych śniecią.

Jeżeli zbajcowanego ziarna nie można zaraz rozsiać, to trzeba je często przeszuflowywać, ażeby nie zagrzało się i nie kiełkowało. Przy używaniu formaliny ziarno jest nieszkodliwe jako pasza, tymczasem przy używaniu sinego kamienia niebezpiecznie jest używać ziarno na paszę.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Nowe prądy w ochronie roślinności przed owadami. Prof. Kozikowski w nr. 8—9 *Sylwana* umieścił nader interesujące streszczenie pracy prof. dr. K. Escheriacha, zajmującego od kilku lat katedrę zoologji w akademji leśnej w Tharandzie w Saksonji, który wydał w r. b. książkę pod tytułem: „Zastosowana entomologja w Stanach Zjednoczonych".

Ponieważ publikacja ta stanie się niezawodnie punktem zwrotnym w wykonaniu ochrony lasu, uważam za rzecz konieczną zwrócić na nią uwagę Szan. Czytelników.

Autor podaje we wspomnianej książce sprawozdanie z kilkumiesięcznej wycieczki naukowej, podjętej w r. 1911, dzięki ofiarności amerykańskiego mecenasa nauki, miljardera Andrewa Carnegiego, do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej celem zapoznania się z amerykańskimi sposobami zwalczania szkodników gospodarstwa ludzkiego, rekrutujących się ze świata owadów. Dzięki uprzejmości towarzyszącego mu szefa biura owadniczego departamentu rolnictwa L. O. Howarda, „który jest duszą dzisiejszej amerykańskiej entomologji", poznał autor niemal wszystkie sposoby zwalczania szkodników, a są to sposoby walki, o której my w zgrzybiałej, niepłodną wiedzę teoretyczną uprawiającej Europie, pojęcia nie mamy.

To też książkę wspomnianą każdy, choć trochę zamiłowany leśnik i entomolog czytać będzie niezawodnie z większym zajęciem niż powieść.

W pierwszej części swej książki zapoznaje nas autor z organizacją służby ochronnej przeciw owadom szkodliwym. Poważna organizacja biura owadniczego (*Bureau of Entomology*) zatrudniała w 1910 r. 623 urzędników, pomiędzy którymi 131 uczonych entomologów. Właściwy rozwój tego biura datuje się dopiero od r. 1899, kiedy na jego czele stanął dzisiejszy kierownik.

Biuro owadnicze zajmuje w ministerstwie rolnictwa w Washingtonie stosunkowo nie wiele ubikacji, gdyż w nimześrodkowuje się tylko administracja całej organizacji. Przeważna ilość cennych zbiorów natomiast znajduje się w poblizkim muzeum narodowym, a wszystkie doświadczenia odbywają się w stacjach polnych tam, gdzie szkodnik grasuje. I oto jest jedna z największych zdobyczy entomologji praktycznej, gdyż tylko w takiej stacji badać można bez przerwy życie szkodnika na tle warunków naturalnych, a obserwacje kojcowe sprawdzić w naturze i ewentualne doświadczenia przeprowadzić na wielką skalę.

Doświadczenia utrzymuje się na miejscu tylko tak długo, póki szkodnik występuje.

Najczęściej wynajmują domek, położony o ile możności w środku zagrożonego obszaru, posyłają odnośne książki, mikroskopy, aparaty fotograficzne, katalogi kartkowe i t. p., zamieniają jeden pokój na ciemnicę, w ogrodzie budują kojce, i stacja jest gotowa na pomieszczenie 2—3 asystentów i kilku laborantów. W roku 1911 takich stacji polnych było 30. Lecz istnieje też kilka stacji, złożonych z przeszło 10 pokoi, w których pracuje 30—40 entomologów wraz z całym oddziałem laborantów.

Przeciętnie stacjonowanych jest około 500 ludzi w doświadczalniach polnych, z pomiędzy których około 100 entomologów.

Taka ilość pracowników nie będzie nam się wydawała zbyteczną, jeżeli uwzględnimy, że w Ameryce uprawia się na ogromnych obszarach te same rośliny, co oczywiście szczególnie sprzyja rozmnażaniu się owadów. Szkodniki zaś to są przeważnie bez swych pasożytów zawleczone owady z innych krajów, specjalnie z Europy, które znalazłszy w Ameryce lepsze warunki klimatyczne, w krótkim czasie wyrządzić mogą szkody miljonowe.

Im większa zatym ilość pracowników, tym prędzej poznać można dokładnie biologję szkodnika i tym prędzej wynaleść skuteczny środek walki. Do osiągnięcia tego celu dąży się przez daleko idący podział pracy w sposób taki, że jeden entomolog bada stadjum jaja, drugi stadjum gąsienicy, trzeci stadjum owadu doskonałego, czwarty probuje rozmaitych sposobów zwalczania szkodnika za pomocą trucizn i t. d. A płaca wszystkich urzędników razem wziąwszy nie wynosi tyle, ile straty wyrządzić może jeden gatunek szkodnika w jednym roku.

Ażeby podołać wszystkim zadaniom, musiało się biuro centralne oczywiście podzielić na sekcje, przy czym miarodajnymi nie były gatunki owadów, lecz raczej gatunki uszkadzanych roślin.

W roku 1911 istniały sekcje następujące:

1) dla szkodników warzyw i kłączy i dla szkodników w magazynach,

2) dla szkodników leśnych,

3) dla szkodników roślin, uprawianych w Stanach południowych,

4) dla szkodników zbóż i roślin pastewnych,

5) dla szkodników owoców i winogradu,

6) dla szkodników cytryn, pomarańcz i t. p.,

7) dla popierania bartnictwa,

8) dla zwalczania prządki nieparki *(Lymandria dispar* L.) i białki rudnicy (*Euproctes chrysorrhoea* L.).

Biuro owadnicze w Washingtonie wydaje następujące publikacje:

1) Roczniki (*Annual Reports*), które są sprawozdaniami z czynności i zadań instytucji.

2) Biuletyny (*Bulletins*), które zawierają najczęściej monografję szkodników.

3) Prace systematyczno-morfologiczne pod tytułem: „*Technical Series*".

4) Cyrkularze czyli pisemka ulotne dla farmerów (*Circulars*).

5) Biuletyny dla farmerów (*Farmers Bulletins*), które są obszerniejszymi pisemkami ulotnymi.

6) Sprawozdania bibljograficzne (*Special Reports*).

7) Artykuły w rocznikach departamentu rolnictwa (*Year-book articles*).

8) Sprawozdania różne (*Miscellaneus Reports*) w publikacjach innych departamentów rządu centralnego.

Prócz wspaniałej instytucji biura entomologicznego utrzymywanego przez rząd centralny, ma jeszcze niemal każdy Stan swoją instytucję entomologiczną, połączoną zwykle z rolniczą stacją doświadczalną i niezależną w niczym od biura entomologicznego. Główne zadanie tych entomologów polega na popularyzowaniu wiedzy i sposobów walki ze szkodnikami, to uskuteczniają biuletynami i pisemkami ulotnymi i przedewszystkim osobistymi instrukcjami. Im również zawdzięczać należy, że sposoby bezpośredniego zwalczania szkodników za pomocą trucizn stanęły na tak wysokim poziomie.

Poważne prace i doświadczenia wykonują dalej doświadczalnie 5 uniwersytetów, posiadających specjalne wykłady entomologiczne, laboratorjum zjednoczonych plantatorów trzciny cukrowej w Honolulu i oddział entomologiczny kalifornijskiej komisji ogrodniczej (*California State Commission of Horticulture*).

Zliczywszy wszystkich naukowo i praktycznie pracujących entomologów uczonych, dochodzimy do poważnej liczby mniej więcej 300, którym pomaga około 500 preparatorów, laborantów i t. p. To też Ameryka wydaje rocznie około 7—8 miljonów koron na entomologję praktyczną.

W akademjach rolnictwa jest entomologja skierowana na cele praktyczne, gdyż uczniowie znać muszą wszystkie owady szkodliwe, muszą zrozumieć sposoby zwalczania i co najważniejsze, muszą zapoznać się z hodowlą owadów.

Ważnym dla rozwoju owadoznawstwa okazało się też stowarzyszenie entomologów praktycznych *(The American Association of Economic Entomologist)*, które dzieli się na kilka wydziałów. Jeden z ważniejszych wydziałów (*Comittee on testing proprietary insecticides)* bada skuteczność zalecanych przez fabrykantów środków do zwalczania owadów, przyczym opiera się na analizie chemicznej i próbach praktycznych.

Drugi wydział zajmuje się ustawodawstwem, trzeci zaś *(Comittee on entomological investigations)* dąży przez kwestjonarjuszy i sprawozdania do tego, aby jednej i tej

samej pracy nie robiono niepotrzebnie kilka razy. Czwarty wreszcie wydział *(Comittee on affilation with agricultural organisations)* ma utrzymać łączność stowarzyszenia entomologów z wszystkimi organizacjami rolnictwa, aby wspólnie opracować kwestje takie, które entomolog mógłby wyświetlić zbyt jednostronnie.

W drugiej części swego dzieła mówi Escherisch o sposobach zwalczania owadów, kładąc główny nacisk na najważniejsze „amerykańskie sposoby walki“.

Aby sprowadzić przyrodę do równowagi, zakłóconej masowym rozmnożeniem się owadów, obrać można trzy drogi, a mianowicie:

1) Używać takich sposobów kultury roślin, że rozmnażanie się szkodników stanie się niemożliwe.

2) Popierać naturalnych nieprzyjaciół owadów szkodliwych. Będzie to więc biologiczny sposób zwalczania szkodników.

3) Można wreszcie środkami mechanicznymi i chemicznymi wprost niszczyć owady. Będzie to zatym techniczny sposób zwalczania szkodników.

Najskuteczniejszymi sposobami walki są oczywiście pierwszy i drugi, lecz chcąc je stosować, trzeba jak najdokładniej zapoznać się z biologją szkodników, ich nieprzyjaciół i z biologją roślin uszkadzanych. Tego wszystkiego znać nie może praktyczny hodowca roślin, który wskutek tego rozpoczyna zwalczanie szkodnika sposobem technicznym. Od tego rozpocząć musi swą pracę również entomolog uczony, lecz on koniecznie dążyć musi do drugiego i pierwszego sposobu zwalczania owadów. To też wielką zasługą Amerykanów jest właśnie to, że mozolnie wypracowali z u p e ł n i e n o w e s p o s o b y w a l k i b i o l o g i c z n e j, która w Europie nie była wyszła ze stadjum prób. Z drugiej strony przyznać trzeba, że walka taka nasuwała się w Ameryce poniekąd sama. Groźnymi szkodnikami stały się bowiem w Ameryce owady, zawleczone z innych krajów, gdzie nigdzie nie były niebezpieczne.

Badając przyczyny tego zjawiska różnego zachowywania się jednego gatunku owadów w różnych krajach, skonstatowano bardzo szybko brak pewnych pasożytów szkodnika w nowej ojczyźnie. Wobec tego zdawało się, że klęskę wstrzymać będzie można, aklimatyzując sprowadzonych pasożytów. Lecz ta na pozór prosta kwestja nastręczyła tyle trudności, że rozwiązać ją mogli tylko pracowici, energiczni, a nieszczędzący środków materjalnych Amerykanie.

Pierwszy impuls do rozwoju biologicznych sposobów zwalczania szkodników dało zwalczanie mszycy *Icerya Purchasi Mask.* za pomocą biedronki *Novius cardinalis*, gdyż wtenczas osiągnięto po raz pierwszy rezultat wprost zdumiewający.

Icerya Purchasi Mask. jest mszycą, która żyje na różnych roślinach, szczególnie zaś na cytrynach i pomarańczach. Około roku 1868 zawleczono ją z Australji do Kalifornji, gdzie w krótkim bardzo czasie groziła zniszczeniem zupełnem hodowli cytryn i pomarańcz.

Na podstawie badań podjętych w Australji i po wielu nieudanych próbach aklimatyzacji owadów — jeden z entomologów Koebele przyszedł do przekonania, że skutecznym nieprzyjacielem mszycy może być tylko biedronka *Novius cardinalis.* Z biedronek wysłanych z Australji przybyło do Kalifornji żywych zaledwie kilka sztuk, lecz Koebele przywiózł 100 sztuk, które wysadził w Los Angelos na pomarańcze, przykryte namiotem roślinowym. Wobec ilości mszyc rozmnażały się biedronki tak szybko, że w r. 1889 wyhodowano już przeszło 10.000 sztuk. Zaczęto więc rozdawać je pomiędzy hodowców pomarańcz celem dalszej aklimatyzacji.

Skutek był fenomenalny, gdyż w $1^1/_2$ roku po sprowadzeniu biedronki mszyca przestała być niebezpieczną.

Biedronka *Novius cardinalis* jest takim wyłącznym konsumentem mszyscy *Icerya Purchasi*, że ginie sama tam, gdzie doszczętnie zjadła wszystkie mszyce. Dlatego hodować trzeba w zakładzie entomologicznym w Sacramento biedronkę, aby ją w razie potrzeby wysłać plantatorom bezpłatne w potrzebnej ilości.

Taki sam skutek osiągnięto we Florydzie, Nowej Zelandji, południowej Afryce, Portugalji, Włoszech, a świeżo również we Francji, jak o tem donosi A. Vuillet w czasopiśmie *„La Revue de Phylopathologie“* (Nr. 1, z 20/IV. 1913 r.) w artykule *„Acclimatisation du Novius Cardinalis dans le Mide de la France“*, który rozpoczął walkę siedmioma biedronkami.

Tak niespodziewany skutek tłumaczy Howard tylko tym, że:

1) *Icerya* nie posiada skrzydeł i tylko w pierwszej młodości cokolwiek poruszać się może.

2) *Novius* wydaje dwa pomioty (gieneracje) w czasie, kiedy mszyce jeden.

3) *Novius* zjada szczególnie chętnie jaja mszycy.

4) *Novius* sam zdaje się, nie ma nieprzyjaciół, których nie brak innym biedronkom.

Tak świetny rezultat musiał oczywiście zachęcić do szukania pasożytów innych szkodników.

Koebelego zaangażowała najprzód *State Board of Horticulture of California*, a później *Hawaiian Sugar Planters Association* dostarczyła mu pieniędzy i wysłała go do Australji, Nowej Zelandji, Chin, Japonji, Indji, Ceylonu i t. d. Chociaż nie wszystkie, to jednak cały szereg pasożytów okazał się bardz pożytecznym tępicielem mszyc na oliwach, kawie i trzcinie cukrowej. Były to wszystko chrząszczyki z rodziny biedronek, a mianowicie: *Rhizobius ventralis, Gr. Cryptolaemus Montrouzieri, Coccinella repanda* i t. d.

Podobny rezultat jak z *Novius cardinalis* osiągnął Koebele jeszcze w zwalczaniu piewnika trzciny cukrowej *(Perkinsiela saccharicida Kirk.)*.

Przytoczone przykłady walki biologicznej nie wyczerpują wszystkich jej sposobów, stosowanych przez Amerykanów. Najwięcej pomysłowości, wiedzy i pracy rozwinięto w wojnie, wydanej prządce nieparce *(Lipars dispar)*. Rezultaty osiągnięte w tej walce są tak świetne, że hodowlę nieprzyjaciół nieparki można nazwać fabrykacją owadów pożytecznych. — Te i tym podobne zdobycze wiedzy, przysporzone jej przez amerykańskich entomologów, dają nowy wspaniały przykład tego, co może zdziałać świadoma swych celów działalność ludzka. Imponujące wprost jest to podpatrywanie przyrody na gorącym uczynku i naginanie jej do potrzeb i celów człowieka. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Kalendarz i czynności rybackie w październiku. W październiku nie wolno łowić pstrągów, łososi, tudzież raków samca i samicy.

Inne ryby wolno łowić, jeżeli mają przepisaną miarę; nie mające tej miary ryby, jeżeli dostaną się do sieci, obowiązany jest rybak z zachowaniem ostrożności napowrót do wody wpuścić.

W miesiącu październiku odbywa się żniwo gospodarzy stawowych, t. j. odławianie ryb, przenoszenie tychże do zimochowów, sprzedaż i przewóz, tudzież dostawa ryb sprzedanych i z tego powodu największą prawie pracę ma hodowca w tym miesiącu.

Kiedy już woda o tyle wypuszczona jest ze stawu, że można będzie rozpocząć odławianie, powinien dostawca mieć przedewszystkim w pogotowiu potrzebną ilość furmanek i beczek z uwzględnieniem ilości ryb i odległości miejsc, do których ryby mają być przewożone. Następnie dzień przed rozpoczęciem odławiania powinien przysposobić i ustawić w pobliżu łowiska wszystkie przyrządy i naczynia do odławiania potrzebne, a więc sieć wielką (włok) i saki, beczki przewozowe, kadzie, kubły, kosze z uszami i drążki do noszenia tychże, wiadra, kasarki, brakownie, wagę, miotły i łopaty do oczyszczania sieci i rowów stawowych z mułu.

Beczki przewozowe nie powinny mieć więcej niż 300 litrów pojemności; otwory beczek należy zaopatrzyć wieńcami słomianymi, aby się ryby przy wkładaniu nie kale

czyły, a wodę wlewać tuż przed rozpoczęciem przewozu, aby się tlen jak najdłużej w wodzie utrzymał.

Po spędzeniu ryb siecią do łowiska rozpoczyna się wyjmowanie tychże kasarkami; od tej chwili należy dopilnować robotników, aby przy wyjmowaniu ryb, przenoszeniu, wkładaniu na brakownie i do beczek, wreszcie wpuszczaniu do zimochowów postępowali z jak największą starannością celem uniknienia uszkodzenia i okaleczenia ryb.

Do kadzi i beczek trzeba wlewać wodę ze znaczniejszej wysokości i w ten sam sposób wodę odświeżać, jeżeli ryby czas dłuższy w beczkach lub kadziach pozostają.

W czasie wyjmowania ryb z łowiska powinna do tegoż dopływać świeża woda, aby ryby utrzymać w czerstwości i nie dopuścić znaczniejszego zamulenia wody.

Przy odławianiu linów trzeba starannie przeszukać łowisko, gdyż liny lubią się ukrywać w mule.

W większych stawach wypuszczanie wody trwa kilka a nawet kilkanaście dni, kiedy przeto już wody znacznie ubyło, a odławiania jeszcze rozpocząć nie można, konieczne jest utrzymywanie nad stawem straży, gdyż z płytkiej wody złodzieje z łatwością, szczególnie w nocy, wykradać mogą.

Hodowca nie powinien małej ryby sprzedawać, n. p. $^1/_2$ kilowej, chyba, że ma na ryby takie zbyt w pobliżu stawu i że otrzyma cenę niewiele niższą, niż za rybę wielką. W Galicji żydzi mieszkający w małych miastach żądają takiej ryby i płacą za nią dobrą cenę. Jest to atoli wyjątek, prawidłowo tylko większe ryby zyskują dobrą cenę; sprzedając przeto $^1/_2$ kilowe lub jeszcze mniejsze ryby (karpie) hodowca traci, gdyż otrzyma nizką cenę, i nabywca (konsument) nic nie zyskuje, kiedy bowiem małemu karpiowi odetnie głowę i ogon, to pozostała reszta mięsa wypadnie mu przy nizkiej cenie jeszcze drożej, niż ryba większa.

Karpie, do dalszego przewozu przeznaczone, powinny być czyszczone i przepłukiwane przez czas dłuższy, praktyka bowiem wykazała, że im lepiej są wypłukane, tym lepiej wytrzymują przewóz. Odporność karpi na przewóz jest zresztą większa, jeżeli się je odławia w dnie chłodne, a w dnie cieplejsze tylko w godzinach porannych.

Jeżeli przewóz odbywa się w dnie cieplejsze, to trzeba do wody w beczkach dodawać lodu i w tym celu odpowiednią tegoż ilość wkładać do woreczków szmacianych, zawieszając je na sitku zamykającym otwór beczki. Tak włożony lód ochłodzi wodę dostatecznie, a uchroni się tym sposobem ryby od kaleczenia; jeżeli bowiem lód wrzuci się do beczki w kawałkach, to przy większym ruchu wozu, na drogach z wybojami, lód poruszać się będzie na wszystkie strony i kaleczyć ryby ostrymi krawędziami swymi.

Wszystkie te ostrożności przy odławianiu i przewozie ryb mają doniosłe znaczenie przy sprzedażach za granicę, gdyż kupcy zagraniczni najwięcej poszukują ryb z tych gospodarstw, które czynności powyższe z wielką przeprowadzają starannością. I handlarz cząstkowy chętniej kupi ryby ze starannością odławiane, gdyż mu się dłużej czerstwo trzymać będą.

Dr. Ferdynand Wilkosz

Dobry chleb z wyrośniętego żyta. Ponieważ w roku bieżącym mąka żytnia, tak własna jak i kupna, będzie pochodzić po większej części ze zboża zrosłego, a i z takiej mąki przy należytej staranności może być chleb dobry, przeto podaję tu wypróbowany sposób na pieczenie chleba z tego rodzaju mąki.

Mąkę ze zrośniętego żyta rozczynia się z r a n a, a piecze chleb dopiero na drugi dzień. W 3 l wody rozrabia się 5 dkg kwaśnego ciasta i 3 dkg drożdży. Kwaśnego ciasta i drożdży znacznie więcej daje się jak zwykle, by wywołać w chlebie kwas mlekowy, który niszczy szkodliwe dla zdrowia bakterje ze zrośniętego zboża. Do niecek albo koryta lub dzieży przesiewa się 2 kg mąki żytnej, do tej mąki wlewa się poprzód rozrobione drożdże i ciasto kwaśne, razem dobrze miesza, by grudek nie było, i stawia rozczyn na cieple, by podrósł. W czasie fermentacji czyli kiśnięcia ciasta, trwającej dłużej jak przy zwykłym pieczeniu chleba, bo 24 godziny, tworzy się na powierzchni ciasta szara pianka. Otóż tę piankę należy b a r d z o s t a r a n n i e z e b r a ć, jak tylko zacznie się nagromadzać. Jeżeli zaś pianka nazajutrz przy miesieniu ciasta jeszcze się pokaże, wtedy powinno się ją także b a r d z o s t a r a n n i e zebrać.

Gdy rozczyn podrósł i pianka została starannie zebrana, wlewa się do ciasta $1^1/_2$ l wody letniej, wsypuje 2 dkg soli i 2 dkg mąki, a misi tak długo, aż ciasto od ręki odstanie i bąble się pokażą. Po wymisieniu ciasta można zaraz wyrabiać bochenki do koszyków lub misek, wysypanych mąką, biorąc odpowiednio duże kawały ciasta, i zaraz po wyrobieniu rozpala się w piecu. Gdy ciasto wyrośnie i w piecu się wypali, wtedy łopatę posypuje się mąką albo otrębami, wyrzuca ciasto z mis lub koszyków na łopatę, polewa je gorącą wodą i wsadza do pieca, układając od tyłu jeden bochenek przy drugim.

Jeżeli piec jest więcej napalony, to po godzinie wyjmuje się chleb, ale jeżeli piec był mniej napalony, to potrzeba $1^1/_2$ godziny do upieczenia chleba.

Gdy chleb jest wypieczony, wtedy obmywa się go zaraz zimną wodą, ale nie należy bochenków składać jeden na drugim, tylko jeden obok drugiego.

U w a g a. Aby taki chleb się udał, muszą być szumowiny, powstające na rozczynie ciasta, b a r d z o s t a r a n n i e z e b r a n e. Gdybyśmy zostawili te szumowiny, to chleb by się nie wypiekł, byłby twardy, wilgotny, lepki i dla zdrowia szkodliwy.

Juljuszowa Albinowska

Baczność na raka kartoflowego! C. k. Stacja ochron-roślin w Wiedniu ogłasza co następuje: W r. 1896 Schilykersky stwierdził pojawienie się raka na kartoflach w Węgrzech, choroby, która wywołana bywa przez pasożyta tego grzybka *Chrysophlyctis endobiotica* i wogóle jest jedną z najniebezpieczniejszych chorób kartofli. Również i w niektórych okolicach Niemiec i Anglji kilkakrotnie stwierdzono pojawienie się tego szkodnika. Ze względu na wielkie jego niebezpieczeństwo jest wskazane zwrócić jak największą uwagę na pierwsze pojawienie się tego pasożyta, gdyż szczególnie w czasie sprzętu kartofli ewentualne jego pojawienie się łatwe byłoby do stwierdzenia. Charakterystyczne objawy choroby są tak uderzające, że nawet laik łatwo chorobę tę rozpoznać może. Chorobą dotknięte kłęby wykazują na łupinie naroście w rodzaju brodawek, które czasem są tak wielkie, że dotknięte nimi kłęby stają się całkiem niekształtne. Grzybek wywołujący chorobę zakaża rolę na szereg lat, to znaczy, że na roli, na której znajdowały się kartofle, dotknięte tą chorobą, w następnym roku nawet po użyciu całkiem zdrowego nasienia choroba ta niewątpliwie wystąpi ponownie. Niekiedy brodawki te czyli miejsca dotknięte rakiem występują także i na łodygach (zwykle na szyjce korzenia). Choroba ta może też łatwo być zawleczona przez sprowadzenie chorych na raka kłębów. Ze względu na niebezpieczeństwo tej choroby niektóre państwa już zabroniły przywozu kartofli chorych na raka. W interesie każdego z osobna, a także ogółu być powinno, ażeby o ewentualnym pojawieniu się tej choroby w Austrji o ile możności donosić o tym jak najspieszniej c. k. Stacji ochrony roślin we Wiedniu w celu zastosowania odpowiednich środków, któreby przeszkodziły dalszemu rozpowszechnianiu się tej choroby. W razie pojawienia się podejrzanych symptomów, któreby wskazywały na dotknięcie kartofli chorobą raka, uprasza się o przysłanie c. k. Stacji ochrony roślin kilku podejrzanych kłębów dla ścisłego ich zbadania.

Według zgodnych podań literatury fachowej stan pogody, jaki w tegorocznym okresie wegietacyjnym panował, musi być uważany jako pomyślny dla rozwoju i pojawienia się tej choroby. Dlatego też zaleca się baczność przy kopaniu kartofli. *S. W.*

Skarmianie zamulonego siana. Jeżeli siano zaleje woda lub gdy ulewy zanieczyszczą i zapiaszczą pokosy, to można różnymi sposobami siano zamulone oczyścić, ażeby zapobiedz szkodliwym skutkom, wywoływanym przez ze-

psutą paszę. Jakkolwiek omłócenie cepami naraża na stratę co do ilości paszy, krusząc pożywne części liściaste, które po omłóceniu, przy przetrząsaniu siana widłami, wytrzęsa się z siana, to jednakże pasza pozostała będzie mniej szkodliwa Można także przepuścić takie siano przez młocarnię sztyftową. Siano w ten sposób oczyszczone z mułu i pleśni można jedynie skarmiać opasami i wołami roboczymi. Krów i młodocianego bydła nie można karmić takim sianem. Jeżeli siano ma wygląd niedobry i zapach stęchły, to musi być porznięte na sieczkę i zaparzone, a co najmniej gorącą wodą polane, z inną drobną paszą zmięszane i poddane zagrzaniu się naturalnemu. Prof. Dr. Damann w dziele: „Pielęgnowanie zdrowotności zwierząt rolniczych" pisze, że przy karmieniu koni wystarczało kilkugodzinne zamoczenie siana stęchłego w zimnej wodzie, ażeby zapobiedz dychawicy, której objawy, wywołane karmieniem spleśniałym sianem, usunięto.

Użycie chudego mleka (czyli zbieranego) do żywienia cieląt. Prof. Dr. Antonio Pirocchi, dyrektor instytutu dla hodowli zwierząt w uniwersytecie w Medjolanie, donosi w *„Agrar. Technische Rundschau"* o doświadczeniach żywienia cieląt, przeprowadzonych na 60 sztukach, które dla praktycznego hodowcy zasługują na uwagę. W tym celu przeprowadził on od r. 1905 do 1911 cały szereg doświadczeń na 116 cielętach, które na rozmaite grupy były podzielone, a każda z nich żywiona była mlekiem zbieranym z dodatkiem rozmaitych surogatów w miejce tłuszczu mlecznego, jak z mąki ryżowej, mąki kukurudzianej, skrobi, oleo-margaryny, mleka niezbieranego, oleo-margaryny i skrobi, mąki z kasztanów, mączki skrobiowej, poddanej działaniu diastazolinu i t. p.

Najlepsze wyniki fizjologiczne i gospodarcze osiągnięte zostały u cieląt żywionych mlekiem zbieranym, oleo-margaryną i mączką skrobiową, poddaną działaniu „diastazolinu" [1]) a także „lewolinu" [2]).

Na podstawie szczegółowo opisanych fizjologicznych i gospodarczych wyników autor wysuwa następujące wnioski:

1) że zbierane mleko, zmięszane z oleo-margaryną i mączką skrobiową, preparowaną „diastazolinem" i „lewolinem", w żywieniu cieląt opasowych według zasad podanych w odnośnym sprawozdaniu z pożytkiem może być używane;

2) że w celu uzupełnienia 1 kg mleka zbieranego następujące ilości mogą być zalecone: 20—25 gr oleomargaryny; 25 gr. mączki skrobionej; 10 gr. diastazolinu albo 30 gr. „lewolinu" jako zaprawa na 100 gr. mączki skrobiowej. *S. W.*

Zapuszczanie krów cielnych. Zaprzestanie dojenia krów cielnych czyli zapuszczanie ich na pewien czas przed ocieleniem jest zgodne z prawem przyrody. Idzie jednak o to, kiedy to ma nastąpić, a pod tym względem istnieją rozmaite poglądy. Niektórzy gospodarze sądzą, że cielne krowy musi się tak długo doić, jak długo się da, chwali się nawet takie krowy, które prawie nie przestają się doić czyli, jak to mówią, doją się od cielęcia do cielęcia. W pierwszej połowie okresu cielności płód ma tylko bardzo małe wymagania od matki, która w tym czasie także znaczne ilości mleka jest w możności wydzielać. Później wymagania te zwiększają się, a z końcem okresu cielności płód zużywą wszystkie pokarmy, jakie matka może dostarczyć.

Dlatego przed ocieleniem potrzebny jest pewien czas dla wypoczynku i wzmocnienia. Bezustanne dojenie jest dla tego niekorzystne, że działalność gruczołów mlecznych po ocieleniu nie objawia się z taką siłą, jakby to być mogło, gdy krowie przed ocieleniem dozwoli się nieco dłuższy odpoczynek. Naturalnym następstwem tego jest, że krowa po ocieleniu znacznie mniej mleka daje, jakby dać mogła. U krów małomlecznych wydzielanie mleka ustaje samo z siebie na kilka tygodni przed ocieleniem; u krów mlecznych to się nie zdarza i dlatego jest się zmuszonym zapuszczenie krowy przeprowadzić sztucznie. Ażeby wydzielanie mleka powstrzymać, należy krowę żywić paszą chudszą, a w razie potrzeby samą słomą przez pewien czas. Inny środek polega na tym, że przerwy między podojami się przydłuża. Jeżeli dotąd doiło się 3 razy dziennie, to przechodzi się do dwurazowego dojenia, a po upływie około 8 dni do jednorazowego dojenia. Następnie doi się w przerwie 36 godzin, a gdyby była potrzeba, to przerwę tę można przydłużyć nawet do 48 godzin. Przestrzegać przytym należy, żeby każdym razem wymię zdająć jak najdokładniej, bo pozostawione w nim mleko ścina się na masę serowatą, wskutek czego powstają zapalenia wymion. Trzymając się wyżej wymienionego postępowania, będziemy w możności wydzielanie mleka regulować według życzenia. Jest godne zalecenia, ażeby krowy zaprzestać doić na 4—6 tygodni przed ocieleniem, przy czym należy zaznaczyć, że zapuszczenie krowy na 4 tygodnie przed ocieleniem uważać się musi jako czas najkrótszy, potrzebny na zapuszczenie krów przed ocieleniem. (*„Deut. Landw. Press."*) *S. W.*

[1]) Diastazolin jest to preparat, przemieniający skrobię w cukier,— wyrabiany jest ze słodu przez Towarz.: *„Deutsche Diamalt-Gesellschaft"* w Monachjum.

[2]) Lewolin wyrabiany jest przez akcyjne Towarz.: *„Distilleria italiana"* w Padwie: posiada on dosyć znaczną zdolność przemieniania skrobi w dekstrynę, zdolność przemiany skrobi w cukier jest jednak niższa. Używany bywa w przemyśle piekarskim, ażeby działanie drożdży przyspieszyć i uzupełnić, co wpływa na polepszenie jakości pieczywa.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Trzy tablice traw pastewnych w opracowaniu inspektora roln. p. *Bronisława Janowskiego*, które wydano w r. b., przedstawiają doskonale narysowaną roślinę z liśćmi przyziemnymi, całą łodygą i kwiatostanem, nader szczęśliwie wybranymi; przedstawione dwa źdźbła u roślin wiechowych mają najczęściej wiechę już rozkwitłą, drugą jeszcze skupioną. Prócz tego każda trawa ma nader subtelnie przedstawione wszystkie cechy charakterystyczne; więc języczek przylistny, kłos rozkwitły z plewami, plewkami, pręcikami i słupkami, tudzież nasienie dojrzałe z cechą swoistą.

Dalej wiernie przedstawiony system korzeniowy i każdej roślinie właściwe zgięcia źdźbła w stopce. Każda tablica zawiera 5 roślin tak, że ich razem widzimy 15 najważniejszych szlachetnych traw łąkowych. Pod każdą jest umieszczona wyraźna nazwa polska i łacińska, tudzież cenne wskazówki autora co do trwałości trawy, czasu dojrzewania, wymagań gleby, stanowiska w mięszankach i wartości pokarmowej.

Prawdziwa wdzięczność należy się Komitetowi za to wydawnictwo naturalnie tylko rozpoczęte, bo gdzież jeszcze cały szereg traw pożytecznych i szkodliwych lub bezwartościowych; dalej roślin motylkowych bodaj najpospolitszych, na łąkach rosnących i ziół, tak pięknie niestety barwiących nasze łąki. Skoro p. inspektor Janowski podjął się autorstwa, to niechże doprowadzi rzecz do końca. Szereg takich tablic stanowić będzie dla gospodarza wyborne album naukowe, jakiego dotychczas wcale w Polsce nie było. Roślina zasuszona niszczy się bardzo łatwo, zbiór jest drogi i nie można go dostać — tablica dobrze zrobiona służy całym pokoleniom.

To też życzyćby należało, by u każdego oświeconego rolnika, w każdej szkole ludowej znalazły się te tablice. Wszak znana rzecz, że w tej dziedzinie panuje prawie zupełna ignorancja nawet u inteligientnych rolników, bo nader łatwo wypadają z pamięci nazwy, cechy właściwe i wymogi traw i ziół.

Zapewne też Rada szkolna poleci te tablice do szkół wszelkich kategorji, boć takie ubóstwo w tej dziedzinie nauki u nas panuje. Więc z największym uznaniem powitać należy zapoczątkowaną pracę i autora i pracę rysownika, skromnie u dołu podpisanego. Rysunek jest zrobiony doskonale we wszystkich szczegółach, zupełnie wiernie, byle jeno litografia bardziej delikatnie szczegóły uwydatniała.

Bez wątpienia żmudna, choć niepozorna praca przysłuży się bardzo wydatnie i rolnictwu i nauce.

Gródek Jag. 26. września 1913.

Ben. Wygoda

Otto Brüdens. *Zbiór, gatunkowanie, przechowanie i przesyłanie owoców.* Z 33 rysunkami, w przekładzie i opracowaniu Wład. Lichańskiego. Wydawnictwo Bibljoteczki rolniczej Warszawa—Lwów stron 37. Cena 60 kop. — Nowy ten tomik pożytecznego wydawnictwa zawiera wiele interesujących wiadomości, odnoszących się do zbioru, przesyłania, ładowania, pakowania i przechowywania owoców. Sposoby podane w tej książeczce są używane przeważnie w Styrji i Tyrolu. U nas zaś wymagałyby pewnych zmian ze względu na klimat, a więc i jakość owoców. Na wymienienie zasługują nieużywane u nas sposoby pakowania owoców na wozy lub wprost do wagonów, a także sposób przekładania warstw owoców wełną i papierem. Wszystkie wiadomości zawarte w książeczce odnoszą się do jabłek i gruszek. Mimo tego zacieśnienia tematu oraz mimo pewnych błędów w nazwach owoców nie wątpimy, że książeczka będzie z pożytkiem i zainteresowaniem czytana przez właścicieli sadów i tych, którzy zapragną zająć się szerzej handlem owoców.

Ł.

„Akademickie Wykłady rolnicze“ Wydziału dośw. naukowego C. T. R. Tom II. (*Zbiór wykładów wygłoszonych w Warszawie w lutym 1912*), str. 303 i IV tablice.

Treść: Z. Moczarski „Podstawy nauki o dziedziczności i zastosowanie ich w hodowli“. M. Siedlecki „Zmienność zwierząt pod wpływem warunków zewnętrznych“. K. Malsburg „O stosunku pokroju bydła i koni do ich użytkowości“. St. Surzycki „Teorja statystyki rolniczej i jej wskazania praktyczne“. St. Moszczeński „Kapitał obiegowy“. Fr. Vetulani „Zasady meljoracji rolnych“. B. Kornella „O meljoracji i uprawie gruntów torfowych“. S. Turczynowicz „O nawadnianiu pól“. I. F. Sikorski „Z dziedziny uprawy łąk i pastwisk“.

Prelekcje cechuje głęboka znajomość przedmiotu oraz jasny a przystępny wykład. Rozumny dobór tematów i ich przystępne opracowanie tworzą całość pożyteczną i zajmującą.

Przez wydanie warszawskich wykładów rolniczych wypełniona zostaje luka, istniejąca w naszym piśmiennictwie, któremu brak wogóle prac naukowych, przeznaczonych dla rolników wykształconych, ale nie mogących oddawać się systematycznie studjom i badaniom specjalnym. Zbiór odczytów zaznajomi ziemian z najnowszymi zdobyciami wiedzy rolniczej, nie odrywając ich od natężonej pracy zawodowej i społecznej, której ziemianin u nas oddawać się musi. *Ł.*

Karol Różycki: *Sprawozdanie Stacji doświadczalnej zootechnicznej.* Warszawa 1913.

Pierwsze to sprawozdanie Stacji, niedawno utworzonej przez ruchliwe Towarzystwo Centralne warszawskie, zawiera pewne wskazówki o wartości pożywnej okopowych, która u nas jest nawet większa niż w Danji lub Szwecji.

Ciekawe są również badania nad wartością pastwisk, oraz sprawdzanie wartości pożywnej naszych zbóż.

Wobec wzrastającego znaczenia hodowli konieczne jest wyjaśnienie wszelkich wątpliwości związanych z żywieniem, opartym o jednostki pokarmowe duńskie lub szwedzkie.

Zadanie rozświetlenia tych wątpliwości wzięła na siebie nowo założona Stacja, a pierwsze jej sprawozdanie pozwala rokować jak najlepsze wyniki jej pracy. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 1. października.

Nad ostatnim tygodniem wiedeńskiej giełdy zbożowej panował prawie niepodzielnie termin 1. paźdz. w Budapeszcie. Na notowanie Ameryki i innych krajów mało zwracano uwagi, bo nie zdołały usunąć wpływu wypowiedzeń, które już 29. września w Peszcie się rozpoczęły. Przez cały tydzień obniżała kursy we Wiedniu obawa, że te wypowiedzenia namnożą zboża i jego podaż na giełdzie; ona powodowała liczne sprzedaże i wpływała na obniżanie cen terminowych przy reporcie. W takim niezdrowym czasie pracuje spekulacja peszteńska z natężeniem wszystkich sił: dopytuje się, wiele wypowiedziano i po jakich cenach, kalkuluje, ile wypowiedzianego zboża znowu się odwoła i jakie rezultują stąd ceny obecne i przyszłe, i z tego wszystkiego znowu wydobywa osobną mądrość, jak się zachować obecnie. Dla Wiednia zawsze z tych hiperkalkulacji wynika rezultat jednaki, a to, że nikt nic nie kupuje, chyba tyle, ile chwilowo okazuje się konieczne. Nikt bowiem nie wie niczego jasno, więc oczekuje spokojnie wyjaśnienia. A w Peszcie także z wszystkiego nerwowego wrzenia rezultat mały, bo okazuje się, że największą część wypowiedzianych mas zboża nie odbiera się obecnie, tylko odbiór odsuwa na termin późniejszy. Jednakże przejęto 30. września 185.000 centn. metr. pszenicy, a dzisiaj 266.000 cm. Cena pszenicy na październik spadła na 10·43 kor.

W ciasnych granicach targu ostatniego tygodnia poszukiwano więcej żyto niż pszenicę, żyto suche a pszenicę w doborowym gatunku. Za ostatnią płacono o kilka halerzy, a za zdrowe, suche żyto nawet 15 halerzy więcej niż poprzedniego tygodnia. Dyferencją ceny żyta płaciła Galicja i Śląsk austrjacki, które je głównie kupują.

Coraz więcej ustala się przekonanie, że urodzaj pszenicy jest w tym roku na świecie rekordowy, bo zbiory Argientyny, Australji, Kanady i Rosji okazują się bardzo obfite.

Australja i Argientyna czekać muszą jeszcze na dojrzenie pszenicy, ale w Kanadzie obliczono już plon pszenicy na 17 miljonów kwarterów (kwarter = $2^1/_6$ centn. metr.). — Kursy na obydwóch giełdach amerykańskich opadały w minionym tygodniu powoli. Rosja wywozi coraz więcej. W minionym tygodniu eksportowała 1·7 mil. centnarów metr. pszenicy wobec 1·46 mil. w tygodniu poprzednim i 1·15 mil. centn. metr. w roku zeszłym. Import idzie mianowicie do Francji i Niemiec, które lato miały dżdżyste i sprzęt mają niewystarczający. Anglja i Włochy tymczasem nie odczuwają jeszcze zapotrzebowania, gdyż oba kraje najsuchsze przechodziły lato.

Owies miał kurs u nas w ostatnim tygodniu niestały. Oferuje go się wiele w Wiedniu prawie co dnia i ceny dlatego się obniżają. Ale przed kilku dniami szedł w górę, a to, jak sądzę, z powodu imprezy albańsko-serbskiej. Znaleźli się niefortunni spekulanci na wielką wojnę, tak samo, jak pośród drugiej wojny bałkańskiej, i tak samo, jak tamci w nadziejach się mylą. — Kukurudza powodzenia nie ma. Mimo obfitą podaż nie wraca do łask; wysyła z mody po kupców, którzy twierdzą, że w tym roku paszy i bez kukurudzy jest bardzo wiele w Austrji.

Targ pieniężny był równie cichy w minionym tygodniu we Wiedniu jak zbożowy. Cofające się ceny żelaza ciężą na nim najsrożej. Brak pieniądza odczuwa się nieco silniej z powodu zapotrzebowań na *ultimo* września, jakkolwiek bynajmniej nie z taką siłą jak w Berlinie.

Dyskont prywatny jest tylko o $^1/_{16}$ procent niższy od stopy procentowej Banku austro-węgierskiego i na tej wyżynie pozostaje. Afera albańsko-serbska nie budzi obawy wielkich politycznych zawikłań, ale niepokoi płochliwych kapitalistów i powstrzymuje zapoczątkowanie świeżego ruchu przedsiębiorczości. Wszyscy bowiem wymagają przedewszystkim i oczekują zupełnego politycznego uspokojenia Europy.

Doniesienia kronikarskie.

Walne Zgromadzenie Oddziału Bełzko-Sokalskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w dniu 5. października 1913 r. (niedziela) o godzinie 3-ciej popołudniu, w sali Rady powiatowej w Sokalu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Przyjęcie nowych członków.

3) Sprawy bieżące.

4) Omówienie środków zaradczych dla złagodzenia tegorocznych klęsk elementarnych.

5) Wnioski i interpelacje.

Poznańczycy dla Galicji. Rolnicy z Poznańskiego ofiarowali 100 wagonów kartofli dla dotkniętych klęską elementarną w Galicji.

Ponadto zarządzono dalsze składki i wydano w tej sprawie następującą odezwę:

„Klęska żywiołowa, która dotknęła w tym roku ludność Galicji i zagraża zwłaszcza najuboższym jej warstwom ruiną i głodem, powoduje nas do odezwania się do całego społeczeństwa naszego. W imię miłości bliźniego prosimy o pomoc dla naszych ciężko doświadczonych rodaków. Pomoc ta, chcąc być skuteczną, musi być natychmiastową. Okaże się zaś najwłaściwszą, gdy dostarczy głodnym najniezbędniejszych artykułów żywności. Niechaj więc ziemianie nasi spieszą z ofiarą ze swych obfitych tegorocznych plonów, zwłaszcza z ofiarą ziemniaków. Inni niechaj złożą pieniężne datki, które posłużą na opłatę przewozu.

Już poważna liczba ziemian naszych ofiarowała po wagonie ziemniaków, które wprost ze stacji ofiarodawców zostaną wysłane do Galicji. P. Marceli Żółtowski uprasza, aby na jego ręce przesyłano zgłoszenia datków w naturze czy w pieniądzach. Kwitować będziemy w pismach publicznych".

Pomoc Poznańczyków dla Galicji jest pięknym przykładem solidarności narodowej bez względu na zabory. Tak zawsze być powinno!

Jeszcze o wystawie w Kańczudze. Notatkę o wystawie bydła w Kańczudze, umieszczoną w 38 nrze *Rolnika*, uzupełniamy wiadomościami nadesłanymi nam przez okręgowego inspektora hodowlanego pana Holcera: Doprowadzono 154 krów,- 47 jałówek i 14 buhai — razem 218 sztuk bydła wyhodowanego w gminach: Kańczuga, Nizatyce, Krzeczowice i Ostrów-Mikulice. Liczniejszy spęd bydła z dalszych okolic uniemożliwiła fatalna pogoda. Materjał doprowadzony zwracał uwagę jednolitością typu i wyrównaniem. Niektórzy wystawcy sprezentowali całe „gniazda" — kolekcje bydła po 5 sztuk — z trzech gieneracji. Sześć z tych grup rodzinnych odznaczono nagrodami. W kategorji buhai nagrodzono 6 okazów, w kategorji jałówek 8 okazów, a krowy podzielono na trzy klasy, z których pierwsza otrzymała 7 nagród, druga 8, a trzecia 23. Ogółem z 218 sztuk odznaczono 68 okazów i rozdano 56 nagród w postaci narzędzi i maszyn rolniczych oraz pieniędzy do wysokości 200 koron. *Ł.*

Wystawa hodowlana we Wiedniu. Hodowla galicyjska reprezentowana była na tej ogólno-austrjackiej wystawie we Wiedniu, która odbyła się w dniach 12—16. z. m., przez bydło z zachodniej części kraju. Pod egidą komitetu krakowskiego Tow. rolniczego obesłały wystawę większe obory zarodowe, obory gminne i związki hodowlane włościańskie, zgrupowane w „Związku hodowców bydła nizinnego" i „Towarzystwie hodowców czerwonego bydła polskiego". Mimo niekorzystnych warunków i klęsk tegorocznych cały materjał przedstawiał się bardzo dobrze.

Zupełny trjumf odniosło na wystawie przedewszystkim bydło czerwone polskie, przedstawione w ilości 63 sztuk. Bydło czerwone polskie obudziło szerokie zainteresowanie w licznych zastępach zwiedzających wystawę, a także i Szwajcarzy i Niemcy wyrażali się o nim z wielkim uznaniem, uważając je za najlepszą kolekcję z całej wystawy. Równe pochwały zdobyła rasa ta z ust p. ministra rolnictwa i wyższych funkcjonarjuszów ministerstwa, a p. minister dla Galicji zakupił 7 sztuk krów i jałówek cielnych dla swego majątku w gorlickim.

Kolekcyjne nagrody honorowe otrzymały: obora w Jodłowniku, Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego za sztuki i kolekcje z obór w Przyborowiu, Gaiku, Limanowej i Czasławiu, Związek hodowlany włościański w Jodłowniku, obory w Komornikach i Kobiernicach, wreszcie gminne obory włościańskie w Kobylcu i Rychwałdku, oraz Związek hodowlany włościański w Wilamowicach i Hecznarowicach. Ponadto wszystkie bez wyjątku znajdujące się na wystawie sztuki rasy czerwonej polskiej, zarówno z dóbr dworskich, jak i z hodowli włościańskiej zostały odznaczone nagrodami bądź honorowymi (dyplomy i medale), bądź pieniężnymi. Najwyższa nagroda honorowa, przeznaczona dla całej wystawy przez ministerstwo rolnictwa, przypadła oborze czerwonego bydła polskiego p. Zofji Romerowej w Jodłowniku. Bydło nizinne w ilości 48 sztuk reprezentowały na wystawie jedynie obory rasy fryzyjskiej z zachodniej Galicji, przedstawione przez komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Materjał ten przedstawiał się naogół bardzo dobrze i budził zainteresowanie rolników. Pierwszą nagrodę honorową, ofiarowaną przez ks. Lichtensteina, otrzymała obora p. Feliksa Sondoza w Sobonowicach za kolekcję, ponadto dalsze honorowe nagrody za kolekcje i poszczególne sztuki otrzymały obory w Krzeszowicach, Dzikowie, Czudcu, Grodkowicach i Nosówce. — *Korespondencja Gal. Spółki zbytu bydła.*

Wystawa i licytacja bydła w Królewcu. Z Towarzystwa wschodnio-pruskiego dla hodowli bydła holenderskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Począwszy od 1. listopada b. r. będą wykonane próby produkcyjności bydła według rodzai kontroli, przeprowadzanej przez różne związki, należące do wschodnio-pruskiego Towarzystwa hodowli bydła holenderskiego.

W myśl tej zasady hodowcy muszą przedłożyć wykazy o produkcyjności przodków tych 180 buhai i 150 jałówek i krów, które zostały zadeklarowane do licytacji, mającej się odbyć dnia 22. i 23. października.

Wykazy prób produkcyjności będą opracowane z uwzględnieniem wydajności, wykazanej przez rodziców oraz ich przodków, a także z uwzględnieniem ogólnej produkcyjności całych rodzin bydlęcych. Ocena produkcyjności rodzin jest szczególnie ważna dla wniosków o dziedziczności pewnych własnośc.

Ażeby dać możność oceny wpływu buhai na wydajność mleka, będą przedstawione rezultaty kontrolne mleczności krów, pochodzących od tych samych buhai oraz ich rodzin.

Nabywcy będą mogli w biurze wystawowym na targowicy bydła w Królewcu zasięgnąć informacji o wartości produkcyjnej rodziców zwierząt, wystawionych na licytację. *Ł.*

O korzystną sprzedaż bydła. W przewidywaniu, że wskutek tegorocznych klęsk elementarnych zachodzić będą wypadki wyzbywania się bydła skutkiem niemożności przezimowania go i że między tym bydłem znajdować się będą także sztuki nadające się do dalszego chowu, Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej poczyniła przygotowania celem ułatwienia zbytu bydła tej kategorji.

Nie chodzi tu naturalnie o pośrednictwo w zbycie materjału hodowlanego, rozpłodowego pierwszorzędnej jakości, na którego przetrzymanie znajdą się zapewne w pierwszym rzędzie środki z funduszów akcji zapomogowej, lecz o to, by o ile tego zajdzie potrzeba, zająć się pośrednictwem w sprzedaży bydła lepszej i średniej jakości, a więc głównie jałownika, nadającego się na chów, na który znajdą się zapewne chętni nabywcy w sąsiednich krajach sudeckich. W tym też kierunku Galicyjska Spółka zbytu bydła ofiaruje swoje usługi.

Ceny zboża. W chwili, gdy ze wszystkich zakątków naszego kraju dochodzą ponure wieści o zniszczonych zbiorach rolniczych i w przybliżeniu oblicza się straty, poniesione przez niebywałą klęskę powodzi, dochodzą nas z wiedeńskich pism wieści o zniżkach cen zboża.

Z wyjątkiem Galicji — jak donosi „*N. F. Presse*" — zbiory wypadły znakomicie tak w Austrji, jak i na Węgrzech, aczkolwiek próbki otrzymanych do sprzedaży zbóż nie są pierwszej jakości. Jak zapowiadają zagraniczne targi zbożowe, liczyć się należy z wielkimi zapasami pszenicy. Ze światowych targów zbożowych ucierpiały cokolwiek targi niemieckie przez niepogodę podczas zbiorów. Jednak i tam są średnio-dobre zbiory, lecz pod względem jakości ziarna gorsze, niż w roku poprzednim.

Francuskie, włoskie i hiszpańskie zbiory mają być znakomite. Z bałkańskich państw oprócz Rumunji zbiory nie są brane w rachubę, w Rumunji jednak pomimo demobilizacji eksport zboża wskutek braku wagonów nastręcza jeszcze trudności.

Z Rosji dochodzą zewsząd wiadomości o bardzo dobrych zbiorach, tak samo i z Ameryki, a wszędzie pszenica obrodziła nadzwyczajnie.

Dlatego zapowiada się niższa cena zboża, która może jest tylko manewrem spekulantów.

O krajową produkcję nawozów. W n-rze 37 *Rolnika* zamieściliśmy notatkę o produkcji i zużyciu rocznym nawozów. Obecnie nie od rzeczy będzie dodać, że w produkcji i wywozie

nawozów, a specjalnie tomasyny i soli potasowych naczelne miejsce zajmują Niemcy, które zmonopolizowały niemal zupełnie handel tymi produktami. Pisma donoszą o ponownym znacznym zwiększeniu wywozu soli potasowych ze strony kali-syndykatu, dla którego miała się stać groźną konkurencja Tow. akc. dla eksploatacji soli potasowych w Kałuszu. Radzibyśmy dowiedzieć się bliższych szczegółów o działalności nowego Towarzystwa, tym bardziej, że istnieje obawa, by za naftą, węglem i innymi bogactwami kraju także produkcja soli potasowych nie znalazła się znienacka w rękach obcych kapitalistów, a to przez wykup akcji Towarzystwa na giełdzie. *Ł.*

Pokaz owoców i określenie ich odmian. W wyższej Szkole sadowniczo-winniczej w Klosterneuburg odbędzie się w dniach 18. i 19. października b. r. pokaz owoców jabłek i gruszek połączony z klasyfikacją tychże.

Właściciele sadów, którzyby zechcieli wziąć udział w pokazie, powinni nadesłać najpóźniej 16. października przynajmniej po 1 kg owoców każdej odmiany, którą wystawić zamierzają.

Do przesyłek należy dołączyć kilka gałązek odnośnych drzew z liśćmi. Każda odmiana powinna być opatrzona etykietą według wzoru dostarczonego przez Austrjackie Towarzystwo Pomologiczne (Wien I, Herrengasse 13.). Tamże należy przesyłać zgłoszenia na obesłanie pokazu. Otrzymawszy zgłoszenie, Towarzystwo pomologiczne wyśle etykiety, które mają formę kart pocztowych, i które należy przesłać odwrotnie do Towarzystwa po wypełnieniu odpowiedzi na zawarte tam pytania.

Określenie odmian owoców zostanie powierzone specjalnej komisji znawców. Pożądany jest najliczniejszy udział w pokazie i nadsyłanie kolekcji najbardziej rozpowszechnionych w danym kraju odmian jabłek i gruszek. *Ł.*

Przypływ obcych pieniędzy do Austrji. *„Samostatnost“* donosi, że w ostatnich dniach wpływać zaczęły do Wiednia kapitały francuskie i angielskie do austrjackich banków. Obce banki umieszczają u nas chętnie swe rezerwy z powodu wysokiego oprocentowania. Jak twierdzą koła finansowe, liczyć się należy z tego względu ze znacznym przypływem obcego kapitału, wywołanego chciwością znacznych u nas zysków.

„Frankfurter Zeitung“ donosi, że paryskie banki zakupiły większe ilości $4^1/_2$ procentowej austrjackiej renty z r. 1913.

Rozmaitości.

Statystyka stanu zbiorów. Sierpniowy zeszyt biuletynu statystycznego Instytutu rolniczego w Rzymie zawiera tablice o powierzchni uprawnej i stanie zasiewów pszenicy, żyta, kukurudzy i ryżu.

Pszenica: Produkcję pszenicy obliczają dla Rosji europejskiej (63 gubernji) na 183,664.957 cetn. metr. Rosja azjatycka wyprodukowała 37,511.253 cetn. metr. Plon ogólny wyższy od zeszłorocznego.

W Stanach Zjednoczonych oceniają plony pszenicy na 202,356.131 cetn. metr.

Produkcja ogólna Prus, Belgji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Anglji, Węgier, Włoch, Luksemburgu, Rosji, Szwajcarji, Kanady, Stanów Zjedn., Indji, Japonji, Algieru, Tunisu wynosi w tym roku 730,557.563 cetn. metr. czyli 103,9% zeszłorocznego urodzaju.

Żyto: Ogólna produkcja Prus, Belgji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Węgier, Włoch, Luksemburgu, Rosji wyniesie 357,859.938 cetn. metr. czyli 91,2% produkcji zeszłorocznej.

Jęczmień: Ogólna produkcja wynosi w tych samych krajach, gdzie obliczano produkcję żyta oraz w Anglji, Japonji, Algierze i Tunisie 249,078.475 cetn. metr. czyli 100,1% produkcji zeszłorocznej.

Owies: Ogólny zbiór owsa w krajach przytoczonych dla jęczmienia wynosi 420,756,611 cetn. metr., co czyni 89,7% plonów roku 1912.

Kukurudza dała w Rosji plon o $6^1/_2$ miljonów cetn. metr. wyższy, a w Stanach Zjednoczonych o 115 miljonów cetnarów, niższy od zeszło rocznego.

Z innych produktów należy wymienić buraki cukrowe i tytoń, których zbiory wypadną naogół pomyślnie. *Ł.*

Tegoroczny zbiór chmielu. Zbiory chmielu pozwalają wnioskować o plonach.

Skromne obliczenia pozwalają przypuszczać, że plon ten wyniesie około 90.000 centn. mtr. Jest to zbiór średni, choć w porównaniu do zeszłorocznych 200.000 cetn. mtr. przedstawia znaczną zniżkę.

Największą zniżkę plonów wykazuje okręg Zatecki, w którym zbiorą około 40.000 cnt. metr., gdy zbiór zeszłoroczny wynosił 115.000 cnt. metr. Tegoroczna produkcja pokryje jednak zapotrzebowanie krajowe i pozwoli na wywóz pewnej ilości *prima* do Niemiec.

Zużycie wewnętrzne w Austrji w r. 1912 wyniosło około 53.000 cnt. mtr. Z cyfry tej już pewna ilość przypada na zapasy, poczynione przez browary ze względu na taniość i dobroć zeszłorocznego produktu. Dlatego zarówno w Austrji jak w Niemczech należy oczekiwać w tym roku mniejszych zakupów szczególniej, że konsumcja piwa w miesiącu lipcu i sierpniu znacznie spadła, a to z powodu wprowadzenia podatku krajowego w Czechach.

Ceny, które dotąd płacono za próbny bok chmielu 230 do 250 kor., są niższe od cen z r. 1911 (400—450 kor.), podczas gdy plon tegoroczny jest prawie równy ówczesnemu. *Ł.*

O hodowli bydła w Poznańskim. W *Deutsche Landw. Tierzucht* Nr. 28 *Dr. Stender* (t. zw. *Zuchtdirektor* z Poznania) zamieścił artykuł o kierunku hodowli bydła w Poznańskim.

Przy artykule podano trzy mapki, charakteryzujące rozwój dotychczasowy hodowli, począwszy od roku 1892. Z mapek tych wynika, że aż do ostatnich czasów bydło nizinne czarno-srokate odbywało pochód trjumfalny w całej prowincji na koszt simmenthalskiego i czerwonego polskiego (którego autor nigdzie tak nie nazywa).

W roku 1907 simmenthalerom został tylko jeden powiat Wieruszyce w północnej części prowincji, zewsząd otoczony bydłem nizinnym czarno-srokatym. W powiatach Środa, Września i Witkowo simmenthalskie bydło zupełnie ustępuje czarno-srokatemu, a w powiecie Nowy-Tomyśl istnieje jeszcze jakby zanikająca oaza simmenthalerów, których hodowla u chłopów prosperuje właściwie tylko w sąsiedztwie obór większych posiadaczy.

Do rozpowszechnienia czarno-srokatego bydła przyczyniają się koloniści z zachodnich prowincji Niemiec, którzy tylko to bydło znają.

Czerwone bydło trzyma się w południowym kącie prowincji, począwszy od powiatów Rawicz Krotoszyn. W pierwszej z tych miejscowości utworzono związek hodowlany bydła czerwonego.

Dotychczasową niechęć dla hodowli tego bydła tłómaczą jego małą mlecznością i małymi zdolnościami opasowymi.

Z tych też względów dla poprawy tego bydła według zdania autora nie można używać bydła śląskiego (zbliżonego do czerwonego polskiego), które nadaje się głównie do wychowu wołów, te jednak przepracowawszy 10 półroczy, nie mogą być już później opasane. (Oczywiście! Ale po co trzymać przez 10 półroczy).

Aby otrzymać bydło mleczne i zdolne do opasu, poprawia się miejscowe czerwone bydło na razie wschodnio-fryzyjskimi czerwonymi buhajami, których obecnie zakupuje się rocznie 15—20. Istnieje jednak dążenie do uniezależnienia hodowli poznańskiej od tego importu tak, że już w najbliższych latach spodziewają się, że będzie można nie sprowadzać więcej nad 6 buhai czerwono-fryzyjskich. Od czasu, gdy hodowla czerwonego bydła przybrała ten kierunek, hodowcy nawracają się do tej rasy, gdyż — jak stwierdziły liczne doświadczenia praktyków oraz badania kliniczne lekarzy, bydło brunatne i czerwone wogóle, a polskie w szczególności przewyższa zdrowotnością inne rasy.

Autor sądzi, że nie prędko jeszcze można będzie oczekiwać ustalenia typu tej rasy, gdyż na razie trzeba zakupywać buhaje możliwie dobre wszędzie, gdzie się tylko je kupić uda. Należy więc spodziewać się, że i Galicja przy tych poszukiwaniach nie będzie pominięta.

Objazd (w 1907) okręgów hodujących bydło czerwone wykazał, że *gros* bydła, hodowanego przez chłopów, należe

właśnie do tej rasy nawet w tych miejscowościach, o których mówiono, że bydła czerwonego niemasz tam już zupełnie.

Tu, jak i w innych gałęziach gospodarstwa okazuje się, że przed wprowadzeniem uszlachetnionych odmian i ras roślin lub zwierząt należy nauczyć włościan racjonalnego żywienia i hodowli, — inaczej hodowla i uprawa ponoszą szkodę.

Kierując się tym mniemaniem, zdecydowano się dać specjalnego instruktora okręgom hodującym bydło czerwone oraz postanowiono podnieść i uszlachetnić tę hodowlę... buhajami wschodnio-fryzyjskimi, przyczym oprócz zwiększenia mleczności ma się na widoku wychów bydła chudego, zdolnego do opasu, ku czemu śląskie ponoć się nie nadaje. (Pan Froń utrzymuje co innego). Od czasu wprowadzenia tego kierunku powstały większe obory bydła czerwonego.

Jak widzimy, zadania i środki podniesienia hodowli bydła czerwonego nie są jeszcze dokładnie skrystalizowane w głowach naszych przyjaciół z nad Warty, którzy niestety kierują hodowlą w tej części Polski.

Znamienną jednak jest uwaga, że „rezultaty, osiągnięte w hodowli krajowej, byłyby o wiele lepsze, gdyby wcześniej pamiętano o tych zasadach“.

„Piętnaście lat — mówi autor — zużyliśmy na osiągnięcie zgody co do kierunku hodowli w Poznańskim“.

„Obecnie zaś należy się starać, aby nasze bydło (czarno-srokate) nie straciło ostatniej szczypty odporności na choroby stajenne“. Ł.

„Sacchuloza“ Lotfellah-bey, inżynier-agronom, podaje do wiadomości w *„Journal des Chambres de commerce“*, że w Egipcie powstaje fabryka „Sacchuloz'y“. Fabryka ta będzie mogła przerabiać 200 ton trocin drzewnych na tydzień i wyrabiać będzie 350.000 gallonów cukru. Drzewo, poddane pod ciśnieniem pary działaniu wodnego roztworu kwasu siarkowego, przetwarza się w brunatną masę, zawierającą około 25% cukru. Jest to zcukrowany komórczeń (celluloza), czyli według nazwy, nadanej przez wynalazcę Zimmermann'a, „Sacchuloza“.

„Sacchuloza“ używana była zamiast owsa na paszę dla źrebiąt z bardzo pomyślnym wynikiem. Inżynier-egipcjanin wyraża obawę przed udoskonaleniem wyrobu „Sacchulozy“ i możliwością sprzedawania jej zamiast cukru trzcinowego, gdyż, jego zdaniem, zagrażałoby to zepsuciem marki handlowej cukrowi egipskiemu, który dotychczas cieszy się dużym popytem na rynkach europejskich.

Do wielkiego pardubickiego Steeple-chase (nagr. 25.000 kor. — meta 6.400 metr.), który odbędzie się 12. października, zgłoszono 29 koni. W liczbie tych znajduje się i nasz znakomity skoczek *Zeppelin*. Synowi *Farurey'a* przeznaczono wysoką wagę 75 kg. Wyższą wagę w skali między 60 a $82^1/_2$ kg otrzymały tylko dwa sławne angielskie steeplery *The General* $82^1/_2$ kg, i *Highbrigde* $77^1/_2$ kg. Równą wagę z *Zeppelinem* otrzymali dwaj zwycięzcy w ostatnich dwóch latach tego biegu: *Glenmorgan*, koń angielski, zwycięzca w intern. berlińskim biegu myśliwskim, nagr. 20.000 marek, jakoteż *Jamagata*, chowu i własność dzielnego p. Bartoscha, za którym w roku zeszłym *Zeppelin* w Pardubicach był drugi.

Ostatnio współzawodniczy *Zeppelin* 19. i 20. września w Rownem (Wołyń) w dwóch biegach myśliwskich i obydwa te biegi kantrem wygrał.

Wychowankowi stada Ostoja-Ostaszewskiego, który w głównym konkursie internacjonalnym w Peszcie przez podniesione przeszkody wśród współzawodnictwa 80 koni zdobył pierwszą nagrodę, życzymy, by w tym roku zdobył sobie „niebieską wstęgę“ austrjackiego „Steepler-Derby“, którą w roku zeszłym, jak publiczna opinja twierdzi, mógł się ozdobić, gdyby go był p. Dachowski przez cały czas biegu daleko za całą stawką współzawodniczących koni nie jechał.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 124. *a)* Ile potrzeba melasy na wyprodukowanie 1 hl wódki?

b) Czy i o ile można mięszać melasę z innymi surowymi produktami, w szczególności z ziemniakami, czy też lepiej osobno wyrobić owe produkty?

c) Czy można przerabiać melasę na zwykłych aparatach n. p. Schwarza, kolumnowych?

d) Czy melasa posiada zawsze tę samą jakość, czy też wartość jej może się zmieniać n. p. ku wiośnie?

Wittlin

Odpowiedź na pytanie 122, które brzmiało:

Upraszam Szan. P. T. Rolników o wyjaśnienie, czy żyto ozime, zasiane w surową nie odleżałą ziemię, oraną na $3^1/_2$ cala, można po siewie hakować, gdyż jeden z Rolników radził w ten sposób robić nowo upieczonemu gospodarzowi.

Jeden z prenumeratorów

Żyta zasianego czy na odleżałą czy nie odleżałą ziemię hakować nie należy, przeciwnie, jeżeli rola zanadto wyskibiona, trzeba przed siejbą zawłóczyć ją po jednej bronie lub zhakować, potym siać; żyto powinno być lekko nakryte ziemią i by to osiągnąć, należy go siać siewnikiem szerokorzutnym.

Rezultaty co do ziarna jak i co do słomy daleko lepsze za siewnikiem szerokorzutnym.

O życie mówi niemieckie przysłowie: *Roggen will das Himmel sehen*“. *Kiselka*

Głosy Czytelników.

Z Sanockiego.

Jeszcze parę słów o tegorocznej klęsce rolniczej.

Ciągle się czyta i w *Rolniku* i w dziennikach politycznych o klęsce wylewu wód, zabrania lub przymulenia zboża, o rośnięciu tegoż w polu, o zgniciu słomy i siana i t. d. Nikt jednak nie podniósł tego — jak to już teraz na pewne przynajmniej co do żyta i pszenicy skonstatować można — że tego roku mamy zupełny nieurodzaj tych zbóż. Omłóci się n. p. 50 kop pszenicy i kopa wyda przeciętnie dwie ćwierci, razem wagi 30 klgr. Z tego połowa (lepsza) idzie jako poślad, zdatny chyba na grys, a druga połowa musi iść na obrok, bo nawet zemleć się nie da, zaś czelnego zboża wcale niema. Wszystko ziarno miękkie, zbabczone i koloru szaro-popielatego. I na najlepszych wialniach nie można osiągnąć czelnego ziarna, zdatnego do siewu nawet kilku kilogramów z kopy. Na wiosnę i w lecie zboża nawet dobrze wyglądały i cieszyliśmy się, że pomimo późnego i złego zasiewu przecież może będzie niezły urodzaj.

Tymczasem teraz, gdy zaczęto młócić, pokazuje się niespodziewanie zły rezultat. Ale bo też inaczej nie mogło być i tylko nasz znany oportunizm kazał nam się inaczej spodziewać.

Oziminy bardzo późno — bo w październiku przeważnie — i źle — bo w mokrą i niewyrobioną ziemię — posiane, nie miały przez całe lato ani słońca, ani ciepła. Wszak od 15. czerwca nie mieliśmy więcej, niż z 15 dni słonecznych i ciepłych. To też chociaż słoma dobrze, a nawet wskutek nadmiaru wilgoci nawet za bujnie rosła, to jednak ziarno nie mogło się dostatecznie wykształcić.

Owsa i jęczmienia nie młóciłem jeszcze wą większej ilości, wydatek ziarna jednak z pewnością nie będzie również dobry, chociaż na polu wyglądały te zboża wcale nieźle.

Ogólne warunki wegietacji są dla wszystkich roślin jednakowe, więc brak słońca i ciepła, którego tutaj w podgórskiej już okolicy nigdy nie jest dla roślin za wiele — także i tym gatunkom zaszkodził. Będziemy mieli dużo plewy. Bobik jest bardzo zły, nie osadził prawie wcale strąków, gdyż kwiat zgnił i niech się pocieszy pan K. K., który pisał w ostatnim numerze *Rolnika*, że na 16 morgach bobiku nie znalazł dosłownie ani jednego strąka i pytał się, co z tym robić — tego roku nie jeden on jest taki.

Ponieważ ziarno oziminy jest bądź co bądź podstawą dochodu rolnika, a tego w tym roku nie-

ma, dlatego klęska jest ogólna i nie tylko ci zostali nią dotknięci, którym zboże woda zabrała lub zmuliła albo którym zboże zrosło w polu — ale wszyscy bez wyjątku.

Nie wiem, czy ten niezwykle zły wydatek zboża z kopy, a względnie z morga, bo wynoszący tylko $^1/_3$, a może jeszcze mniej normalnego, brano w rachubę przy obliczaniu klęski, jaka dotknęła rolnictwo.

Jeszcze na jedną okoliczność chcę zwrócić uwagę: Jest już koniec września, a oziminy ani w połowie nie zasiane. Ziemi pod oziminy nie można było uprawić, ani nawozu stajennego wywieźć. We wrześniu zamiast siać, woziło się zboże do stodoły. A czy to, że teraz dopiero się sieje w niedostatecznie wyrobioną i wyschniętą ziemię, a sieje się niedorodne ziarno, bo innego niema, nie odbije się źle na przyszłorocznym plonie — to wielkie pytanie.

Bodajbym był złym prorokiem! *T. St.*

* *
*

„Z Sokalskiego".

Gnębią nas wszystkich we wschodniej Galicji deszcze, ulewy, burze i powodzie. Musimy je przyjąć bez szemrania, albowiem na nic ono się nie przyda i nic zmienić się nie da. Jeśli zaś chodzi o wypadki, którymby można zapobiedz, trzeba się stanowczo przeciw takim bronić wszelkimi możliwymi środkami. Zaszedł u mnie następujący wypadek: W poniedziałek 8. września b. r. zasłabła klacz fornalska, jedna z najlepszych, jak to zwykle bywa, bo gałgana nie tak łatwo licho się chwyci. We wtorek pogorszyło się, zacząłem przypuszczać, że to zapalenie płuc, zrobiłem też zaraz okłady prisnicowe. We środę lepiej nie było, posłałem więc popołudniu po weterynarza. O godzinie 9-tej wieczór wrócił furman z wiadomością, że p. weterynarza niema w domu i nie wiadomo, kiedy wróci. We czwartek posyłam o 6 tej rano, aby p. weterynarza na pewne w domu zastał. Furman dostał odpowiedź, że pan weterynarz musi jechać do Bełza, ale żeby przysłać o 6-ej popołudniu, a drugi pan oznajmił, że jest cierpiący. Posyłam popołudniu i czekam cierpliwie, będąc pewnym, że tym razem pan weterynarz raczy przyjechać; niestety i tym razem nie zaznałem tego szczęścia, bo oznajmił, „że ma ważne czynności na dworcu do 12-tej w nocy! i odesłał furę próżno". W piątek rano po raz czwarty posyłam konie do Sokala, również na próżno.

Choroba konia postępowała gwałtownie, po ciężkich męczarniach ginie on w piątek 12-go o 1-ej w południe. Jadę więc popołudniu sam do stolicy powiatowej. W urzędzie Starostwa proszę o zarządzenie sekcji konia dla zbadania, czy nie przypadkiem nosacizna lub coś innego zaraźliwego.

Upewniono mnie w Starostwie, że pan weterynarz przyjedzie napewno jutro (sobota) rano, nawet gdyby miał zamiar gdzieś indziej jechać, to dostanie polecenie przedewszystkim zbadać wypadek. Nie każę więc konia wywozić na okopisko o parę kilometrów, tylko trup zostaje na gumnie. Sobota rano, jak było zapowiedziane, pan weterynarz nie przyjeżdża, tylko kazał przyjechać po siebie popołudniu. Szanowni czytelnicy zapewnie już niecierpliwi, że historyjka, jakich rzadko, tak się przeciąga. Czekałem też już tym razem niecierpliwie do ciemnego wieczora! o 8-ej wieczorem przyjeżdża furman po raz 7 (siódmy)!!! próżno, tym razem przecież z listem i to nie od zdrowego pana weterynarza, tylko od chorego, który mnie zapewnia, że przyjedzie wraz z panem c. k. starszym weterynarzem powiatowym do sekcji w n i e d z i e l ę!! popołuduiu. Rzeczywiście w niedzielę popołudniu przyjeżdża pan weterynarz miejski, ale sam. Najwidoczniej pan c. k. weterynarz uważa za zbyteczne nieść pomoc chorym zwierzętom na obszarach dworskich, jakoteż przeprowadzać na nich sekcje, niech we dworach nasacizna grasuje!

Uspokoiłem się, albowiem sekcja wykazała silne zapalenie płuc. — Muszę tu nadmienić, że pan weterynarz miejski König przyjechał mimo niedopisującego zdrowia, jestem Mu więc bardzo wdzięczny.

Wypadek zwyż wymieniony komentarzy zdaje się nie potrzebuje.

Zaiste smutny i opłakany jest los naszego żywego inwentarza.

W tak wielkim powiecie, jak sokalski, jesteśmy zdani na łaskę lub niełaskę jednego tylko pana, który *notabene* nigdy czasu nie ma na przyjazd do ciężko chorego zwierzęcia i to tylko 10 klm szosą! Chcę wierzyć, że przy rozległym powiecie jeden lub dwa dni ma zajęte, ale pozwalam sobie mocno powątpiewać, aby w przeciągu aż 5-ciu dni przy odrobince dobrej woli ani chwilki czasu znaleść nie mógł, bo jeżeli się 7 razy o pomoc prosi, to chyba każdy się domyśli, że wypadek jest istotnie ciężki. Ładnie będą wyglądać obory zarodowe, drogimi pieniądzmi kreowane, jeżeli trzeba przy ciężkim zasłabnięciu zwierzęcia czekać 5 dni, nim pan c. k. weterynarz powiatowy raczy mieć czas dla niego; ciężka choroba rzadko jest tak cierpliwa.

Fakt, jaki wymieniłem, nasuwa myśl o zapobieżeniu tym opłakanym stosunkom sanitarnym w powiatach i to myślę, że jest konieczne, abyśmy się tego domagali kategorycznie. Przedewszystkim jest niezbędne kreowanie posad weterynarzy okręgowych odpowiednio do siedzib okręgowych lekarzy. Proponuję zatym szanownym panom kolegom po fachu wszelkie podobne wypadki ogłaszać w gazetach tak fachowych jak codziennych, a może się kiedyś doczekamy, że nasze wołania o pomoc zostaną w kompetentnych sferach wysłuchane!

Na koniec za obrazek tych opłakanych stosunków niech posłużą wrażenia z dnia 12. września b. r. W nocy szalał huragan z rzęsistym deszczem. Przez wieś jechał włościanin, przemoknięty do nitki, zostawił konie na szosie za wiatrem, sam zaś schronił się do poblizkiej chaty, by się zagrzać i wysuszyć. Nad ranem wróciwszy do swych koni zastał jednego dogorywającego; nie pomogły lamenty i ratunek — wywiózł go na okopisko. Popołudniu, jak wspomniałem, tego samego dnia jadąc do Sokala szosą widziałem trupa końskiego w rowie przy szosie w pobliżu Sokala. Około 7-ej wieczorem wracałem, koń leżał jeszcze na tym samym miejscu.

A panowie weterynarze wciąż czasu nie mają, bo jest ich za mało!

R. Kruszewski

* *
*

Tadanie, 17. września 1913.

Żeby udokumentować postępowanie komisji asent. wobec hodowców, przytoczę dobrze mi znane fakty i daty, nie wymagające komentarzy: Do źrebięcarni w Kleczy dolnej dostarcza Galicja corocznie około 450 trzylatek, kilkanaście zaledwie koni na tę ilość całą pochodzi od handlarzy, cała reszta od hodowców.

Daty dotyczące innych, przez komisje zakupywanych koni przedstawiają się, jak następuje:

Lwowska komisja asent. zakupiła:
w r. 1905 od hodowców 28.49%
od handlarzy 71·51%
swego kontyngientu,
w r. 1912 od hodowców 55·06%
od handlarzy 44·94%

i w tym samym roku dwunastym trzylatek od hodowców zakupiono 100% piszę sto procent!

Przytaczając ścisłe liczby uważam dalsze komentarze do artykułów pp. Dzierżanowskiego i Krzysztofowicza za zbyteczne, pozwolę sobie jednak na jedną uwagę: Kto ma konie dobre, ten chwali sobie

ogiera swego (niepoprawna lojalność, gdyż ogier zazwyczaj bywa rządowy) i komisję asent., która przy dobrym materjale weźmie i parę szkap kiepskich, patrząc na nie przez palce i to bez względu na Admateji i(?) wszelakie inne rogi, kto gałgany chowa, ten zapewne lamentacjami chowu nie poprawi; zaleciłbym dobrą kobyłę i ogiera dobrego jako środek pewniejszy.

Ostatecznie jeszcze jeden przyczynek. W r. 1910 lwowska komisja asent. odniosła się do Towarzystwa gospodarskiego z listą znanych jej hodowców i z prośbą o uzupełnienie rzeczonej listy w nazwiska komisji nie znane, by i z tamtymi hodowcami w stosunki wejść mogła, a na odpowiedź — jeszcze czeka.

Józef Bartmański

* *
*

W obronie komisji licencyjnej buhai.

W numerze 38 „Rolnika" p. Kostka skrytykował ostro działanie komisji licencyjnej buhai. Że zna nasz kraj, to widać z korespondencji, że przytacza fakty niestety bardzo prawdziwe, również przyznaję, bo tak się dzieje prawie wszędzie. Ale z tego nie wypływa, że ustawa o komisjach licencyjnych jest zła.

Bo cóż komisja temu winna, że ma za zadanie popierać chów rasy górskiej, simenthalskiej, a ktoś postara się o buhaja rasy nizinnej i chce w ten sposób tworzyć jakieś rasy, konglomeraty.

Chłop nasz jeszcze nie jest w tym stadjum wiedzy rolniczej, by chciał i mógł sobie sam wedle jego potrzeby wybierać kierunek hodowli, a więc tym samym wybierać buhaja dla swych krów.

Jeżeli więc mamy podnieść hodowlę w naszym kraju, musimy się trzymać jednego kierunku: albo rasa nizinna albo rasa górska.

Trzeba może podzielić kraj na strefy, ale tam, gdzie komisja licencyjna popiera simenthalery, tam c. k. Towarzystwo gospodarskie nie powinno dawać na stację subwencjonowaną buhaja oldenburga lub fryza. A że tam ktoś pojedynczy traci, to nie winna temu nic komisja.

Że ustawy tej nie popierają władze mające egzekutywę, to także wielka prawda i wielkie zło, ale cóż komisja temu winna, cóż ustawa temu winna. Najlepsze ustawy źle wykonywane albo wcale nie wykonywane prowadzą do zera. Komisja tylko wtenczas zawinia, jeżeli wcale nie jeździ, jeżeli nie ma zrozumienia ustawy i licencjonuje pierwszą pokrakę z brzegu albo buhajka wprawdzie ładnego, ale konglomerat ras. Ja należę także 9 lat do komisji takiej, licencjonuję buhajki tylko z wybitnymi cechami simenthalera i doczekałem się tego, że w kilku miejscowościach mam chłopskie buhaje tak ładne, że i w niewielu dworach można takie znaleść.

Uważam też, że stan bydła chłopskiego bardzo się podniósł od kilku lat w naszym powiecie, na co mi nawet kilku panów uwagę zwróciło, nie wiedząc, że należę do komisji. A nie zważam wcale na to, czy jakaś gmina ma potrzebną ilość buhai czy nie. Żeby wieś miała 2000 mieszkańców i przyprowadziła 100 buhajków, a żaden nie miał wybitnych cech simenthalera, nie zalicencjonujemy żadnego i basta. A reszta należy do starostwa. Jeżeli ono swego obowiązku, nie przestrzega, jeżeli ostro nie nakaże wójtom i żandarmom, by gminy miały konieczne buhaje, by nie puszczano tam do krów pokrak, a jak ładnych nie mają, by nie za dziesiątą miedzę prowadzili swe krowy, ale do ładnego licencjowanego buhaja, to członkowie komisji nic nie poradzą. Ale i powiaty muszą się postarać o członków komisyjnych, którzyby zrozumieli doniosłość poprawy chowu bydła i chętnie poświęcili swój czas dla dobra kraju, a nie dla jakiejś tam djety.

S. M.

Od Redakcji.

Zamieszczamy poniżej odpowiedź na korespondencje pp. Kostki i S. M., napisaną przez inspektora hodowlanego naszego Twa i członka naszej Redakcji p. Z. Wiktora.

„Obydwa artykuły, tak artykuł p. Kostki jak i „Obrona" p. S. M. poruszają kwestję piekącą, że tak powiem największą bolączkę naszej akcji hodowlanej.

P. Kostka zupełnie ma rację, twierdząc, że ustawa o licencjonowaniu nie jest dobra, ale o wiele gorsze jest jej niewykonywanie. Ale zniesienie a raczej zmiana ustawy o licencjonowaniu i oddanie całej akcji wraz z funduszami na to przeznaczonymi Towarzystwu gospodarskiemu samo jeszcze nie wystarczy dla sanacji panujących w tej dziedzinie stosunków.

O wiele ważniejsze jest to, aby c. k. rząd zdobył się na energję przeprowadzenia tych dobrych postanowień ustawy hodowlanej, które już istnieją, t. j. przymus, by gmina miała buhaja przynajmniej na każde 100 krów i nakładanie dotkliwych kar na tych, którzy puszczają buhaje nielicencjonowane. Gdy te postanowienia ustawy przestaną być martwą literą, to i z dzisiejszą komisją licencjonującą da się wiele zrobić. Że skład tych komisji nie jest idealny, tego dowodzi choćby list p. S. M.

Pan S. M., chociaż od 9 lat jest członkiem komisji licencjonującej, nie zna ani ustawy hodowlanej ani przepisów dotyczących komisji licencjonujących. Inaczej nie występowałby z takim anachronicznym żądaniem, jak że: „trzeba może podzielić kraj na strefy", i nie żądałby od Towarzystwa gospodarskiego, aby stosowało się do tego, jaką rasę w danym powiecie „popiera" komisja licenc., lecz wiedziałby, że podział kraju na strefy hodowlane egzystuje, że strefy te ustanawia c. k. galic. Tow. gosp. względnie krakowskie Tow. Rolnicze i że te komisje licencjonujące obowiązane są trzymać się ściśle tego podziału i buhai innej rasy w danym okręgu nie mają prawa licencjonować.

Mimo to sądzę, że dobór odpowiednich członków do komisji, t. zn. takich, którzyby zadanie swe brali na serjo i umieli je wykonać, nie byłby trudny, gdyby tylko dopełniony został pierwszy warunek, o którym wspomniałem, — przeforsowanie ustawy przez rząd. Obecnie i skład komisji i sposób, w jaki ona swe czynności wykonuje, jest obojętny, bo i tak nikt się o to nie troszczy, czy buhaj ma licencję czy nie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje niniejszym dostawę ziemiopłodów do szpitali krajowych na rok 1913/14, a to:

1. ziemiaków wybieranych z ziemi piaskowej około 30 wagonów;
2. kapusty około 6 wagonów;
3. śliwek suszonych 1 wagon;
4. powideł pół wagona;
4. owsu grubego 1 wagon;
6. słomy okłotowej 15 wagonów;
7. słomy mierzwiastej 7 wagonów;
8. siana i koniczyny razem 4 i pół wagona;

Wagon rozumie się 10.000 kg. Cena podana przez oferenta ma być loco Lwów dworzec. Oferty wnosić należy przy dołączeniu próbek od poz. 1 do 5 włącznie i poz. 8 do Dyrekcji szpitalala lwowskiego wzgl. do Dyrekcji zakł. dla obłąkanych w Kulparkowie. Nadto do oferty dołączyć należy 10% oferowanej kwoty jako wadjum, które to wadjum po zatwierdzeniu oferty służyć będzie jako kaucja na zabezpieczenie dotrzymania warunków dostawy.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 10. października 1913 r.

We Lwowie, 25. września 1913.

Kazimierz Piotrowski w. r.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 22. do 28. września 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
22 p.	34·6	34·9	35·3	+11·3	+11·8	+10·1	+12·9	+10·1	7·7	7·1	7·5	77	69	80	W 7	W 10	W 4	10	10	9	—	
23 w.	35·1	35·5	37·1	8·8	10·8	9·5	11·7	8·3	7·1	7·3	7·6	84	75	87	W 5	NW 8	NW 4	10	10	10	—	
24 ś.	39·1	39·8	41·3	9·3	13·1	10·5	13·3	9·0	8·4	8·5	8·9	96	76	94	N 2	N 2	NNW 3	10	9	10	6·2	●
25 c.	41·1	41·3	41·7	9·7	8·6	5·8	10·5	5·8	8·1	7·4	6·5	91	89	94	N 3	N 3	N 5	10	10	10	2·9	●
26 p.	42·6	44·6	46·7	7·8	8·6	8·0	8·8	5·8	7·6	7·8	7·7	96	93	96	NE 1	NE 1	E 3	10	10	10	1·0	●
27 s.	48·2	48·3	49·5	5·4	13·3	6·5	13·3	5·2	6·3	6·3	6·3	94	55	87	E 3	E 2	E 1	0	0	0	—	
28 n.	49·3	49·1	49·1	3·5	10·4	8·6	11·0	2·0	5·4	6·9	7·9	92	74	95	NE 1	E 4	E 1	0	10	0	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 22/IX 1913 do 28/IX 1913. Pszenica 10·70—11·70, żyto 8·50—9·00, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 7·30—7·70, owies zeszłor. 9·25—9·60, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 0·00—0·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 200—220, koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 83·00—107·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 4·75—5·25, gorszej 4·50 do 4·50, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 5·75—6·30, słoma okłotowa 3·65—3·80, mierzwiasta 3·50—3·50, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 16·50—17·50, salonowa 16·50 do 17·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.81—8.89, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·00—11·25, otręby żytne 10·75—11·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, spirytus kontyngientowy 64·50—65·50, ekskontyngientowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 27. września 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—11·00, żyto 8·50—9·00, jęczmień browarniany 7·00 do 7·50, groch Victoria 12·00—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 7·00—8·50, hreczka 9·00—9·50, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 75·00—90·00, koniczyna czerwona 70·00—90·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—29·00, nadkontygient. 00·00—19·00.

Usposobienie zniżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 1. październ ka 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 21·50—21·90, peszteńska (80) 21·40—21·80, banatka (80) 21·50—21·90, żyto prima 16·25—16·45, średnie 00·00—00·00, jęczmień pastewny 13·95—14·35, owies prima 15·30—16·00, średni 14·40—15·20, kukurudza węgierska 15·65—16·00, rumuńska 15·95 do 16·10, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 30. września 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·40 do 11·80, banatka nowa) (76—78) 11·25 do 11·65, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg 10·55 do 10·90, słowacka nowa (76—80) kg) 10·40 do 11·05, południowa nowa (77—80 kg) 10·30 do 10·95, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·05—10·65

Zyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·60 do 8·85, peszteńskie nowe (70—73 kg) 8·65 do 8·85, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·50—8·70, węgierskie (70—73) 8·45—8·65. dolnoaustrjackie (70—74) 8·40—8·75.

Jęczmień morawski loco stacje 7·90 do 9·00, słowacki loco stacje 7·00—9·00 z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 7·00 do 8·25 południowy 7·25—8·20, cisański (loco stacje) 7·10 do 8·25, pastewny 6·85 do 7·30, browarniany 7·25 do 7·50.

Kukurudza węgierska nowa 8·25 do 8·45, la Plata 0·00—0.00 Cinq nowa 10·20—10·70.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 8·60—9·00, prima 8·30—8·65, sredni 7·95—8·25, czeski, morawski i niższo-austrjacki 7·90—8·70, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 1. października 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 212, buhai 7, krów 95, razem bydła grubego 214 sztuk, jałownika 211, cieląt 397, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 155, węg. 385 — razem 1362. Woły z paszy płacono 78 do 88, woły chude 00 do 00, buhaje 60 do 76, krowy 42 do 78, jałownik 42 do 76, cielęta 84 do 132. nierogacizna galic. 104 do 124, węg. 114 do 126, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 30. września 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 103, jałow. 22, cieląt 158, owiec i kóz 18, nierogacizny 313, — razem 592 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 00, woły z paszy 00 do 00, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 180. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 138 do 265, woły 000 do 000, krowy 165 do 340, jałówki 104 do 220, cielęta 26 do 84, owce i kozy 26 do 30. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 380, na konsumcję innych gmin kraju 80, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 29-go września 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 78 sztuk owiec od 1·00 do 1·52, 110 sztuk cieląt od 1·40 do 1·64, wyjątkowo 1·72 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1260 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·56 do 1·76, galicyjskich 1·88 do 1·96, 16·346 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·28 do 1·60, tylne 1·48 do 1·88, z buhai: przednie 1·28 do 1·40, tylne 1·32 do 1·48, z krów: przednie 1·00 do 1·32, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·92 do 1·04, tylne 1·08 do 1·32. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 29-go września 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 651 sztuk, — a w szczególności: 212 czeskiego; 439 galicyjskiego, 00 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·83 do 1·10, prima od 1·11 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·26, buhaje od 0·80 do 1·02, krowy od 0·72 do 1·06; bydło galicyjskie: woły od 0·56 do 0·68, buhaje od 0·48 do 0·92, krowy od 0·36 do 0·90, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·54 do 0·90, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły od 0·00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0.00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 25. września 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·05—3·25 II. (deserowe secunda) 2·80—2·90 III. (stołowe) 2·50—2·65, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·15, V. (kuchenne gorsze) 1·50.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 29. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3439 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2390, bydła z pastwiska 227, bydła chudego 822, według gatunków 2070 wołów, 691 buhai, 000 krów, 475 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 978.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1631 sztuk mniejszy, a to spędzono o 938 szt. bydła tucznego mniej, o 82 szt. bydła z pastwiska mniej, o 593 szt. bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono o 500 szt. wołów, o 700 buhajów o 284 krów i o 129 bawołów mniej

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 1863 szt., z Galicji 44, z innych krajów austr. 465 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 00—00, prima 96 do 106, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 80 do 88, średnie 90 do 94, prima 96 do 102 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 92 do 98, średnie 89 do 110, prima 112 do 117 (wyj. 000). Buhaje 76 do 96. Krowy 80 do 106. Bawoły 42 do 60, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 44 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Targ był mało ożywiony. Ceny sort prima poszły w górę o 1—2 kor., ceny średnich sort i bydła z pastwiska poszły w górę o 3—4 kor., buhaje i bydło chude poszły w górę o 2—4 kor., bawoły poszły w górę o 4 kor. na 100 kg. żywej wagi.

Niesprzedanych zostało 000 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 30. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 19·423 sztuk; z tego 6 981 sztuk mięsnych, w tym 3 454 szt. galicyjskich, 12 442 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 680 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 438 szt., organizacje inne 242 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 136 do 140, średnie od 134 do 140, lekkie prima od 116 do 132, (wyjątkowo 00), ciężkie od 110 do 116 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 112 do 115, średnie od 108 do 111, stare lekkie 100—106. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136 do 144 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 0000 szt. więcej, w tym sztuk młodych o 0000 zaś tucznych o 0000 szt. więcej.

Tendencja: Spęd dzisiejszy był ogółem o 3517 sztuk mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy, a mianowicie było 1481 sztuk mięsnych mniej, a 2.036 sztuk tłustych mniej.

Wobec słabszego spędu ceny nierogacizny poszły w górę o 2 do 6 hl. na 1 kg. żywej wagi

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.